

BROHOOFs



Equestria Girls

Długo oczekiwany film

Bronies Europa

Od Aten po Sztokholm

Wywiad z Ziomem05

Prace zapierające dech w piersiach

Drodzy Czytelnicy!

Kolejny miesiąc, kolejny Brohoof. W tym numerze poruszać będziemy tematy trudne. Z resztą to zauważyć można od razu po okładce. Dużo miejsca poświęciliśmy na Equestria Grils, a ponadto Mystheria zapozna was ze swoją własną akcją pod tytułem *Antyhejter kucykowy*. Redakcja Brohoofa postanowiła objąć tą akcją patronatem.

Ponadto jak zwykle w numerze znajdziecie wiele recenzji ciekawych fanfików. W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę, że nasz redaktor Dolar84, najpierw zrecenzował dla nas te opowiadania, a dopiero później je przetłumaczył. Jednak dla dobra naszych czytelników i wbrew jego woli pozwoliłem sobie zamieścić obok linków do oryginałów również odnośniki do jego tłumaczeń.

Jeśli chodzi o publicystykę, to w numerze znajdziecie dwa ciekawe wywiady, jeden z utalentowanym polskim rysownikiem Ziomem05, a drugi z M1SFORTUNE dotyczący anglojęzycznej strony fandomu, a dokładniej fimfiction.net. Dodatkowo artykuły traktujące o naszych ulubionych księżniczках, o polskim dubbingu (znów kontrowersyjny temat), czy tekst mówiący o spojrzeniu naszej Mane 6 na temat wakacji.

Życzę miłej lektury

bobule

Redakcja

Redaktor naczelny:

[Sowa](#)

Współtwórcy:

[bobule](#), [Dolar84](#), [Foley](#), [Ihnes](#),

[Matyas Corra](#), [Mystheria](#), [Ookami88](#),

[Salmonella](#), [SPIDIvonMARDER](#), [Verlax](#)

Korekta:

[DiscorsBass](#), [Emronn](#), [Magenta](#), [solaris](#)

Skład:

[bobule](#)

Okładka:

[Inteaselive](#), [Stabi](#)

Kontakt

Strona internetowa:

brohoof.pl

Uwagi i sugestie:

kontakt@brohoof.pl

Facebook:

fb.com/GazetkaBrohoof

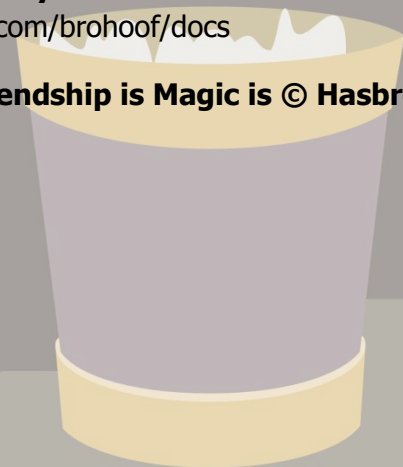
Dział na forum:

mlppolska.pl/Dzial-Gazeta-Brohoof

Wydania:

issuu.com/brohoof/docs

My Little Pony: Friendship is Magic is © Hasbro



Fandom

Wieści ze świata4

Recenzje

Equestria Girls6

Czy może High School: My Little HumanMusical?

Fanfic *Goodbye My Friend*.....9

[Sad] [Slice of Life]

Fanfic *That Awkward Moment When*..... 10

[Comedy][Random]

Fanfic *Tummy Ache*..... 11

[Slice of Life]

Fanfic *Minuette's Lesson*..... 12

[Slice of Life] [Alternate Universe]

Trylogia *In The Family*..... 13

[Slice of Life] [Alternate Universe]

Nightfall..... 16

Zapowiedź gry

Kucykowe gry na szachownicy..... 17

Jak można wykorzystać stare, dobre szachy



Publicystyka

Wywiad z Ziomem05	19
Prace zapierające dech w piersiach	
Europejscy bronies	22
Od Aten po Sztokholm	
Antyhejter Kucykowy	27
Mystheria Cię kocha!	
Wywiad z M1SFORTUNE	29
The Equestrian Critics Society od kuchni	
Kucykowe wakacje!	34
„Wakacje, znów będą wakacje”	
Polonizacja trzeciego sezonu	37
„Strach się bać”	
Princesses of Equestria	41
Jaką wiedzę o nich możemy się dzisiaj pochwalić?	
Relacja z Krakowskiego	
Pony Meetu 6.4	45
Najlepszy do tej pory pielgrzymieet	

Muzyka

Kącik Vinyl Scratch i Octavii	49
Recenzje płyt z muzyką fandomową	
Nowości ze świata muzyki	51
Friendship is Ambient!	54
Ciemny pokój, ciemne ściany, czarne niebo.	

Różności

Kącik literacki Twilight Sparkle	57
Biały Kieł Jack London	
Kącik literacki Twilight Sparkle	58
Nekroskopa Brian Lumley	
Fanfic autorstwa Testara	59
<i>Na pograniczu dwóch rzeczywistości</i>	
Kącik filmowy	61
Kinematografia okiem brony’ego	
Poezja	63
Wyślij nam swój wiersz!	
Znajdź 10 różnic!	65

Więści ze świata

» **For Glorious Equestria**



Aktualności powstały dzięki pomocy bloga [For Glorious Equestria](#) i dużemu samozaparciu bobula.

26 maja 2013

Agothis, czyli nowe MMO-PBF

Pomimo przestoju pomiędzy sezonami nowe projekty powstają dalej. Wśród nich Agothis, czyli jak mówią jego twórcy jest to PBF na którego potrzeby powstał zupełnie nowy silnik. Cóż, przekonajcie się sami.

9 czerwca 2013

Album Rainbow & Rooted

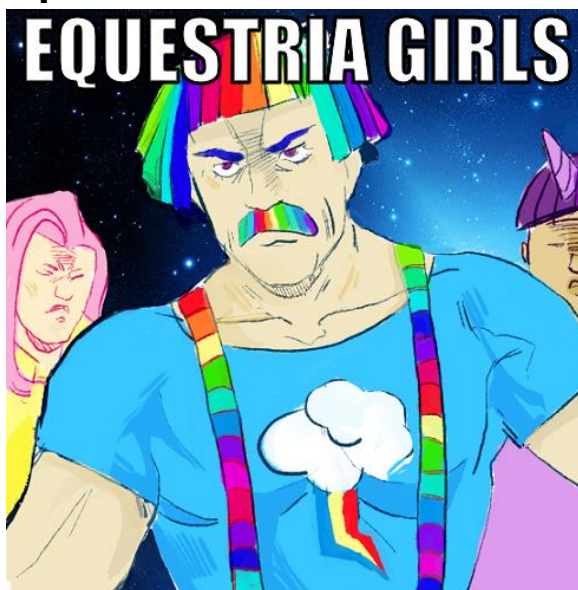


Po roku od sukcesu swojego pierwszego albumu, twórcy *Ballon Party* powracają przynosząc Wam nową falę świetnych kawałków. Podobnie jak poprzednik, *Rainbow & Rooted* jest składanką zróżnicowanych gatunków muzycznych, z wiodącymi modern EDM i rockiem. Również jak wtedy i tym razem wszystkie dotacje zostają przekazane

na podróż i hotel na BronyCon dla najlepszego artysty z albumu. Warto wspomnieć, że znajdują się tam 4 utwory polskich muzyków: Bartekko oraz Phauxa.

16 czerwca 2013

Equestria Girls



W tym dniu w wybranych kinach w USA i Kanadzie miał premierę film Equestria Girls.

16 czerwca 2013

Powstała Clopownia



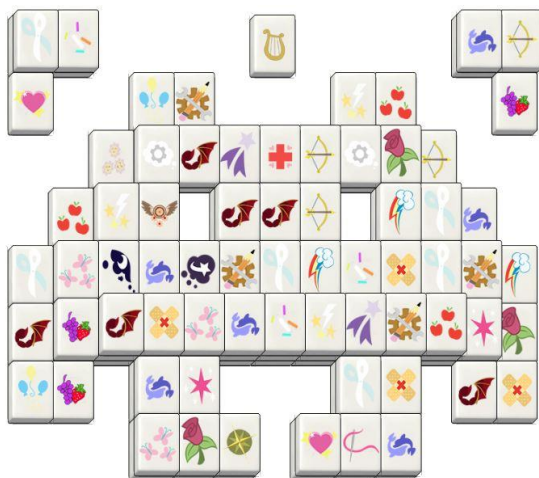
Czyli sieć serwerów gier wraz z przyjaznym, kameralnym forum, na którym każdy powinien znaleźć coś dla siebie. W tej chwili możecie znaleźć tam serwery dla Team Fortress 2, Counter Strike 1.6 oraz własny Clopspeak tzn. TeamSpeak3. W przyszłości twórcy serwisu planują rozszerzyć ofertę.



W trakcie przygotowania mają już serwer minecraft, który powinien ruszyć za kilka dni.

20 czerwca 2013

Jigsaw i Mahjong



Darkky Shadow wydał kolejnego już kucykowego Mahjong'a, a także puzzle Jigsaw. Jeśli bardzo wam się nudzi, to miłego grania.

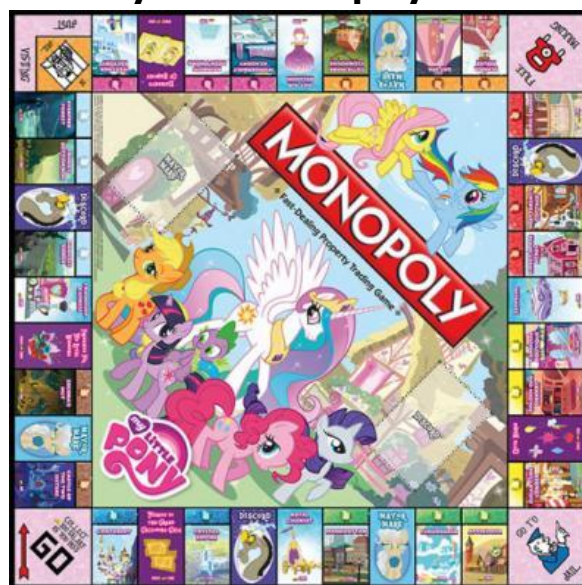
21 czerwca 2013

Wstępna wersja filmu dokumentalnego z Canterlot Gardens już dostępna.

Film dokumentalny opisuje to co działo się we wrześniu 2012 roku gdy ponad 2000 fanów My Little Pony: Friendship is Magic zebrało się w Cleveland w stanie Ohio na konwencji Canterlot Gardens.

21 czerwca 2013

Kucykowe monopoly



Dawno zapowiadzana nowa wersja popularnej gry już wkrótce może trafić do amerykańskich sklepów. Raczej małe szanse, by gra trafiła również do polskich sklepów. Jednak znając naszych bronies, na pewno sobie jakoś poradzimy.

23 czerwca 2013

TrotMania: Rhythm is Magic ukończona!



Ukazała się wersja 1.80 Trotmanii: Rhythm is Magic czyli kucykowej wersji Stepmanii. Jak twierdzą twórcy, po 8 miesiącach ciężkiej pracy gra uważana jest przez nich za skończoną. Ostateczna wersja zawiera 89 piosenek. Zapraszamy do zapoznania się z tą produkcją.

Equestria Girls

Czy może High School: My Little Human Musical?

» Mystheria

Magia przyjaźni jest jedyną siłą zdolną łączyć wszystkich bez względu na gatunek i świat. Czy jednak ten przekaz, jak i jego forma zaprezentowane nam przez DHX Media i Hasbro Studios w filmie *Equestria Girls* okazały się spektakularnym sukcesem, czy strzałem w stopę?



Gdy ogłoszono oficjalnie, iż w pierwszym pełnometrażowym filmie najnowszej generacji *My Little Pony: Przyjaźń to Magia* będziemy mieli do czynienia z humanoidalnymi odpowiednikami kucyków, w fandomie zagrzmiało. Wielu od razu skreśliło produkcję na straty, a niektórzy byli przekonani wręcz, że oznaczać to będzie upadek samego serialu i koniec fandomu kucyków. Z tego względu najbardziej dziwiły wyjaśnienia producentów, jakoby tym filmem mieli wychodzić naprzeciw oczekiwaniom widzów, którzy oczekują od produkcji czegoś więcej. Jednak wraz ze zbliżającą się datą premiery napięcie stygło i choć dla niektórych wyływające w międzyczasie obrazy z filmu i jego zapowiedzi były oliwą dolewana do ognia, z drugiej coraz bardziej szerzyło się grono osób, które choć często nie kryły obaw odnośnie fabuły filmu, to postanowili obdarzyć autorów kredytem zaufania i z niecierpliwością oczekiwać na to, co zostanie im przedstawione.

W końcu film ujrzał światło dzienne 16 czerwca 2013 roku i każdy mógł już na własne oczy ocenić na ile słuszne były te obawy i na ile warto było czekać na premierę. Każdy, pod warunkiem, że przebywał w tym okresie w Stanach Zjednoczonych bądź Kanadzie i mógł sobie pozwolić na wyprawę do jednego z kilkuset wybranych kin. Z pomocą dla pozostałych nadszedł internet, gdzie teraz można oglądać kucykowe przygody w świecie ludzi i ocenić jakość filmu.



Historia napisana przez Meghan McCarthy, autorkę takich odcinków jak *Ślub w Canterlocie* i *Kryształowe Królestwo*, i wyreżyserowana przez Jaysona Thiessena, rozpoczyna się w momencie zakończenia trzeciego sezonu serialu, czyli tuż po awansie głównej bohaterki, Twilight Sparkle, do roli księżniczki. Jest to moment o tyle ciekawy, że nie jest to typowa historia na jeden odcinek, lecz coś, co z pewnością będzie miało duży wpływ na przyszłość serialu. Fandomowi było dane doświadczyć bardzo poważnej zmiany, jednocześnie każąc czekać mu długie miesiące nad pozyskaniem odpowiedzi, co one ze sobą przyniosą. Właśnie takimi samymi wątpliwościami targana jest Twilight, która dodatkowo nie potrafi odnaleźć się w roli ukoronowanej księżniczki. Nie było jej jednak dane długo się ową koroną zamartwiać, ponieważ została ona podstępnie skradziona przez byłą uczennicę Celestii, Sunset Shimmer, która ucieka z nią przez zwierciadło do innego świata. To właśnie



tam Twilight będzie się musiała udać pozostawiając przyjaciółki, mają za kompana jedynie Spika, który wyruszył za nią pomimo zakazu Celestii i od tej pory wspólnie będą musieli sprostać zmianie dotychczasowej formy i otoczenia. Twilight jako dziewczyna, i Spike jako jej pies, będą zmuszeni odnaleźć się w trudnym świecie szkolnych nastolatków.



Ale czy nie jest to historia, którą dane nam było oglądać setki razy w coraz to banalniejszych odsłonach? Nowa dziewczyna, wredne nastolatki zastraszające rówieśników, szkolne miłości, bale i, nieodłączne dla amerykańskich produkcji tego pokroju, kandydowanie o tytuł księżniczki balu? Z jednej

strony doświadczamy każdego z tych elementów, ale w *Equestria Girls* umiejętnie wzbogaca to o ciekawą fabułę, humor i głębię. Zachodzi tu dokładnie ten sam proces uatrakcyjniania i podnoszenia poziomu produkcji, jaki miał do tej pory miejsce w samym serialu. Jest to wyraźna wiadomość od twórców dla fanów, że wiedzą oni dokładnie, czym serial o kucykach podbił serca tak wielu ludzi i że możemy im śmiało ufać w kwestii kontynuacji tego rodzaju produkcji, nawet jeśli ich pomysły czasem mogłyby się wydawać katastroficzne w skutkach.

Choć *Equestria Girls* samo w sobie może z powodzeniem pełnić rolę bajki radośnie cieszącej najmłodszych, to widać wyraźnie, że twórcy nie rzucali słów na wiatr i faktycznie starali się pieścić gusta przede wszystkim bronies i pegasis. Dochodzi nawet do tego, że niekiedy da się odnieść wrażenie, że doświadczamy powtórek z pierwszych dwóch odcinków pierwszego sezonu *My Little Pony*, w których jednak kilka kluczowych elementów zostało odwróconych i tak zamiast Twilight poznającej magię przyjaźni, mamy Twilight odkrywającą ją przed innymi. Dodatkowo fanów zapewne ucieszy to, że w mniejszym bądź większym stopniu spotykamy tam większość ważniejszych w serialu postaci, które pomimo innych realiów wier-



nie odwzorowują swoje kucykowe odpowiedniki.



Ale czy pomimo tego nie dałoby się przedstawić danej historii w czysto kucykowym świecie, do którego przywykliśmy? Otóż tu zmiana otoczenia odgrywała kluczową rolę. Przede wszystkim autorzy mogli dzięki temu przekazać odbiorcom lekcje, których nie dało się zobrazować w inny sposób. Jest to między innymi wpływ nowoczesnej technologii, która choć ułatwia nam życie, może sama w sobie być przyczyną problemów. W dobie ogólnodostępnej komunikacji na odległość nie wolno nam zapominać, że powinniśmy być blisko naszych przyjaciół i z taką samą bliskością i otwartością dążyć z nimi do porozumienia w przy-

padku ewentualnych sporów. Widzimy też, jak wiele szkód i trosk można obecnie z łatwością zafundować innym, używając do tego wyłącznie telefonów i komputera.

Na szczęście ta sama technologia może być też wykorzystana z pożytkiem, co jasno widać po jakości samego filmu. Choć niektórym nie do końca spodobała się różnokolorowość występujących postaci i niekiedy widać, że autorom nieco lepiej wychodzi animowanie ruchów kucyków, niż ich ludzkich form, to całokształt filmu jest niemal bez zarzutów. Wszystko to, wraz z wymienionymi piosenkami, które śmiało mogłyby konkurować z najlepszymi hitami współczesnych artystów sprawia, że *Equestria Girls* można nazwać produkcyjnym sukcesem i polecić wszystkim, zwłaszcza tym, którzy pragną poznać prawdziwe znaczenie Magii Przyjaźni.



Goodbye My Friend

[Sad] [Slice of Life]

Autor: Pico Pie **Przekład:** Dolar84

»Dolar84

Wszyscy znamy Pinkie Pie i jej radosne podejście do świata. Kucyk, dla którego nie ma większej przyjemności, niż powodowanie uśmiechu na twarzach swoich przyjaciółek i każdego, kogo dopadł taki czy inny smuteczek. Cóż jednak może zrobić, kiedy spotyka kogoś, czyj czas w Equestrii dobiega końca? I nie chodzi tu o nobliwego starca, otoczonego kochającymi dziećmi i zgrają rozbrykanych wnucząt, a o młodego źrebaka, który tak naprawdę w ogóle nie poznał jeszcze życia? Czy Pinkie się podda?



Pewnego pięknego dnia różowa imprezowiczka spotyka na swojej drodze wyjątkowo źle wyglądającego kucyka. Nie ma grzywy ani ogona, a na dodatek bawi się całkiem sam. Okazuje się, że młody źrebak choruje na raka, przez co jego rówieśnicy obawiają się do niego zbliżyć w obawie przed „zarażeniem”. Pinkie wie, że nie jest w stanie go wyleczyć, ale postanawia wnieść do jego życia tyle radości, ile tylko zdoła. Tak zaczyna się piękna, choć krótka przygoda, której zakończenie... no cóż, musicie przekonać się sami.

Opowiadanie jest obezwładniająco smutne. Autor wyraźnie stara się operować emocjami i wychodzi mu to naprawdę dobrze, zważywszy na fakt, iż jest osobą bardzo młodą. Czytając jego tekst możemy się kilkukrotnie uśmiechnąć, ale nie będzie to objaw czystej radości, lecz żalu, który z każdą kolejną linijką tekstu zbliża nas do nieuniknionego końca. Można podziwiać starania Pinkie, ale wiedza, że nie jest w stanie nic zmienić, wprowadza nutkę zadumy do tych radosnych chwil, jakie stara się zapewnić swojemu choremu towarzyszowi.

Fanfik nie jest długi i jest to w tym wypadku dobra cecha. Na kilku stronach autor zawarł naprawdę potężną dawkę emocji, która nie ulega rozproszeniu przez nadmiernie wydłużone opisy. Użyty język jest prosty i jasny. Co prawda występuje pewna ilość błędów, ale mają zostać w najbliższym czasie poprawione. Dobrą wiadomością dla tych spośród naszych czytelników, którzy angielskim nie operują, jest to, że tłumaczenie opowiadania jest już umówione i ruszy w najbliższym czasie. Nie od rzeczy jest wspomnieć o animacji tego fanfika autorstwa SwomSwom, którą można znaleźć na YouTube. Dokładnie [tutaj](#).

Wnioski końcowe – bardzo mocna i smutna lektura, idealna na deszczowy dzień, kiedy chcemy się czymś po prostu dobić. Wystarczy kwadrans, żeby poznać całość tekstu i już można dać się porwać melancholii i głębokim kontemplacjom na temat własnej śmiertelności. Błędy wpływają nieco na ostateczną ocenę: 7/10.

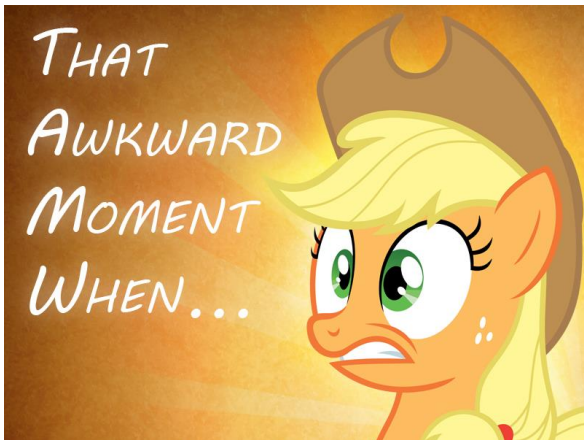
That Awkward Moment When...

[Comedy]

Autor: Hyzaku **Przekład:** Dolar84

»Dolar84

Wypożyczenie książki to nie straszne, prawda? Truchta się do biblioteki, prosi o wybrany tytuł i odbiera go od uprzejmej bibliotekarki. Teoretycznie nic nie powinno przeszkodzić w błyskawicznym załatwieniu sprawy, ale jak wiadomo Wszechświat bywa chwilami wielce złośliwy i utrudnia wykonanie nawet tak prostej czynności. Możemy się o tym dogłębnie przekonać czytając opowiadanie *That Awkward Moment When...*



Applejack ma powody, żeby się irytować. Sobota, dzień wolny, można solidnie odpocząć, a tu nagle ktoś wyrывa ją z zasłużonego snu, przypominając, że obiecała Pinkie Pie załatwić jej książkę o kumkwatach. Nie mając wyboru, AJ udaje się do miejskiej biblioteki spełnić prośbę swojej różowej przyjaciółki. Plan jest prosty: wejście – wypożyczenie – wyjście. Nic bardziej banalnego, lecz do czego dojdzie, jeżeli skromna i nieco pruderyjna farmerka dotrze na miejsce i zastanie Twilight w dosyć... dwuznacznej sytuacji? Niech pozostanie to słodką tajemnicą do czasu zakończenia lektury.

Mamy tu do czynienia z bardzo lekkim i przyjemnym opowiadaniem. Ptaszki ćwierkają, Słonko świeci, a przemyślenia i reakcje AJ potrafią wywołać uśmiech na twarzy, a nawet spowodować jeden czy drugi wybuch głośnego śmiechu. Nie znajdziemy tu głębokich filozoficznych przemyśleń, odkrywania prawd objawionych i tym podobnych rzeczy. Ten fanfik ma nas po prostu rozbawić i doskonale spełnia postawione przed nim zadanie. Pomimo wspomnienia o „dwuznacznej sytuacji” mogę zapewnić, iż nie znajdzie się w nim nic, co byłoby nieodpowiednie również dla nieco młodszych czytelników.

Opowiadanie nie jest długie i jest to jego wielka zaleta. Zawiera wszystko, co autor chciał w nim umieścić i nie nuży czytelnika w żadnym momencie. Język użyty do jego napisania jest prosty i uważam, że większość osób z naszego fandomu zdoła sobie z nim bez większego problemu poradzić, ewentualnie sprawdzając jedno czy drugie trudniejsze słowo w jakimś podręcznym słowniku.

Jeżeli macie wolne pięć do dziesięciu minut, kubek doskonałej herbaty i chcecie się rozerwać czymś lekkim, łatwym i przyjemnym, to *That Awkward Moment When...* powinien idealnie dopasować się do jego wypełnienia. Dużo plusów, brak jakichkolwiek rzucających się w oczy wad oraz niewątpliwa wartość komediowa tegoż opowiadania skutkuje (zdecydowanie subiektywną) oceną 8/10.



Tummy Ache

[Slice of Life]

Autor: Alpha Scorpii **Przekład:** Dolar84

»Dolar84

Wszyscy znamy upodobanie Pinkie Pie do różnego rodzaju łakoci. Jej apetyt oraz zdolność pochłaniania zupełnie niemożliwych ilości cukru budzi podziw, doprawiony leciutką nutką czystego przerażenia (na dodatek stanowi całkiem niezłe wytłumaczenie jej „nietypowego” zachowania). Czasami jednak nawet tak pojemna czarna dziura, która zastępuje żołądek u różowej imprezowiczki, może zostać zapchana zbyt dużą ilością wszelkiego jadła i napoju. W takiej sytuacji niezbędna staje się pomoc kogoś, kto posiada nieco więcej doświadczenia od młodej klaczy i wie, co jest najlepszym remedium na tego typu wypadki.

Spokojny sen pani Cake zostaje przerwany przez dziwne odgłosy dochodzące z jej ukochanej cukierni. Szybki zwiad wykazuje, że jej pracowniczka – Pinkie Pie, zdecydowanie przesadziła z ilością zjedzonych słodkości i jej żołądek zdecydował się zgłosić natychmiastowy i dosyć... gwałtowny sprzeciw. Właścicielka cukierni, powodowana istic matczyną troską, bierze sprawy w swoje kopyta i stara się doprowadzić Pinkie do stanu, choćby zbliżonego, do używalności, za pomocą sprawdzonej, domowej metody – herbaty rumiankowej. Podczas tych perypetii dochodzi między nimi do rozmowy, która jasno pokazuje, jakim szacunkiem darzą się nawzajem i co tak naprawdę o sobie myślą.

Czytając to opowiadanie widzimy, że autor wie, o co dokładnie chodzi w tagu „Slice of Life”. Ot, najzwyklejsza sytuacja, jaka może przydarzyć się każdemu opisana w taki sposób, żeby pokazać nam zupełnie inne,

stonowane oblicze Pinkie Pie. Wieczna zabawa i łamanie wszelkich praw fizyki (kto to w ogóle wymyślił?!) to jedno, ale widzimy, iż zwyczajne problemy i niedogodności mogą spotkać nawet kogoś o tak pozytywnym nastawieniu do całego świata. Niestety, nie wszystko da się wyleczyć zorganizowaniem przyjęcia i dodatkową porcją ciasta. Czasami potrzebna jest rada i wsparcie od kogoś, kogo doświadczenie w normalnym, codziennym życiu jest nieco mocniej rozbudowane. W tym aspekcie fanfik napisany jest po prostu doskonale.

Całość tekstu zajmuje jedynie kilka stron, a na dodatek jest wyjątkowo przystępnie napisany. Trudność językową określiłbym jako niewielką, a dla tych, którzy angielskiego nie znają, lub mają z nim problemy, mam dobrą wiadomość – opowiadanie zostanie niedługo przetłumaczone i rzucone na żer wygodniałych oczu i umysłów.

Podsumowując – przyjemny i dosyć nietypowe opowiadanie o Pinkie Pie, na które spokojnie wystarczy Wam kwadransik spokojnego popołudnia lub wieczoru. Zawarte jest w nim wszystko, co potrzeba, większe wady i potknięcia nie występują, więc z czystym sumieniem daję ocenę 8/10.



Minuette's Lesson

[Slice of Life] [Alternate Universe]

Autor: Airstream

»Dolar84

Rozważmy postęp technologiczny. Prędzej czy później dojdzie do sytuacji, w której nauka osiągnie dostatecznie wysoki poziom zaawansowania, aby móc tworzyć doskonale w swej formie roboty. Powstało już wiele książek na ten temat, gdzie ostatecznie najczęściej dochodziło do wykreowania takiej lub innej sztucznej inteligencji. Rzeźbiona SI albo ma zamiar zniszczyć swoich twórców albo zaczyna stawiać sobie filozoficzne pytania. W tę drugą opcję zagłębia się autor recenzowanego tutaj fanfika i robi to naprawdę dobrze.

Alternatywna rzeczywistość, w której Rarity włada Elementem Inspiracji i jest powszechnie znana ze swojego doskonałego kunsztu w dziedzinie projektowania i wytwarzania robotów opartych na technologii kryształizacji. Jej sława sięga aż do Canterlot, gdzie wielokrotnie oszałamiała elity swoimi wspaniałymi dziełami. Pewnego dnia pracuje nad projektem robo-tancerki, czekając na powrót swojej siostry. Kiedy Sweetie Belle w końcu zjawia się w jej salonie, wychodzi na jaw, że padła ofiarą szkolnych dręczycieli, którzy zranili ją i przezywali. Wytykali jej, że nie jest prawdziwym kucykiem, skoro została stworzona przez swoją siostrę. Tak, tak, Sweetie Belle jest robotem, tworem sztucznym, na dodatek dręczonym przez głęboki kryzys tożsamości. Na szczęście może zwrócić się z prośbą o pomoc do swojej stworzycielki. Co z tego wynika? To już musicie odkryć sami.

W opowiadaniu nie znajdziemy elementów komediowych, ale również nie przytło-

czy nas mroczny klimat. Autor zadaje sobie i czytelnikom proste pytanie: „Co czyni kucyka kucykiem?”. Czy jest możliwe, żeby robot mógł być tym, co uznawane jest powszechnie za istotę żywą? Ważniejszymi aspektami mają być ciało, krew i tak trywialna rzecz, jak oddech? A może to, co określa „życie” zawarte jest w samoświadomości danej „osoby”? Temat wałkowany wielokrotnie przez najróżniejszych pisarzy i reżyserów, a jednak stale obecny oraz, co tu kryć, intrygujący...

Język użyty w fanfiku nie jest przesadnie skomplikowany, choć chwilami nieco uciążliwy przez wrzucanie słownictwa technicznego. Odrobina wysiłku oraz pomoc dobrego słownika przy kwestiach związanych z budową robotów pozwoli cieszyć się opowiadaniem nawet osobom, których znajomość języka jest średniozaawansowana. Dla tych, którzy wyspiarską mową nie władają, mam całkiem dobre wieści – jeżeli tylko autor wyrazi zgodę, to tłumaczenie może pojawić się dosyć szybko.

Opowiadanie nie jest długie, ale autor zawarł w nim wszystko, czego trzeba do cieszenia się zajmującą i skłaniającą do przemyśleń lekturą. Polecam czytelnikom w każdym wieku. Ocena 9/10.



Trylogia *In The Family*

[Slice of Life] [Alternate Universe]

Trzy opowiadania o Nyx

» Ookami88

Pen Stroke, osoba szeroko znana w fandomie My Little Pony: Friendship is Magic za sprawą swojego genialnego wręcz opowiadania *Past Sins*, o małym alicornie Nyx, której losy chwyciły za serca wielu. Jak bowiem nie pokochać kogoś, kto pomimo bycia reinkarnacją jednego z największych zagrożeń dla całego królestwa, pragnie tylko znaleźć własne miejsce wśród tych, którzy ośmielili się obdarzyć ją troską i miłością.



Najpierw krótkie przypomnienie: Nyx jest czarnym alicornem, a jej narodziny były efektem rytuału, który miał dać Nightmare Moon jej własne ciało, niezależne od księżniczki Luny. W tym celu kult kucyków, pod przewodnictwem jednorożca Spell Nexusa, porwali wierną uczennicę Celestii i Element Magii, Twilight Sparkle, aby użyć jej przepelnioną magią krew i wskrzesić swoją Królową Nocy ze szczątków jakie pozostały po uwolnieniu Luny za pomocą Elementów Harmonii. Podczas inkantacji jednak pojawiła się sama Celestia, wraz z garnizonem straży, i przerwała rytuał zanim zaklęcie zostało zakończone. Wydawałoby się, że plany kultu zostały udaremnione... A jednak nie do końca...

Więcej na temat *Past Sins* możecie przeczytać z samego opowiadania i/lub zajrzeć do archiwalnego numeru Brohoofa z marca 2012, gdzie El Martinez napisał o tym fanfiku [całkiem przyzwoitą recenzję](#).

Pokrótkce mogę tylko powiedzieć, że pomimo starań Twilight oraz nowych przyjaciół, Nyx w końcu została przemieniona w Nightmare Moon i przez dwa pełne tygodnie pogrążyła całą Equestrię w mroku nocy, tuż po tym jak uwięziła obie księżniczki w ich odrębnych ciałach niebieskich. Na szczęście brak pierwotnej nienawiści, tej najgorszej części, która była przyczyną powstania Nightmare Moon w pierwszej kolejności, pozwoliła Nyx zobaczyć prawdę oraz mieć wyrzuty sumienia z powodu wyrządzonych innym krzywd. Samopoświęcenie i odwaga, jaką wykazała, broniąc Ponyville przed potworami z Everfree oraz dobrowolnie zdając się na osąd Luny i Celestii, sprawiły, że Nyx otrzymała wyrok – odebranie mocy oraz wspomnień, które nie należały do niej i oddanie jej pod nadzór Twilight. Zarówno matka, jak i córka były szczęśliwe z takiego przebiegu spraw.

Trinkets



Zgodnie z chronologią zdarzeń, następane na liście opowiadanie, które chcę wam

przedstawić, zwie się *Trinkets (Drobiazgi)*. Jest to pierwszy one-shot autorstwa Pen Stroke'a z cyklu *In The Family (W rodzinie)*, który opowiada o losach małej Nyx krótko po wydarzeniach z *Past Sins*.

Kilka dni po osądzeniu Nyx i przywróceniu obu księżniczek na tron królestwa, Twilight zaczęła pomagać przy renowacji zamku, w którym urzędowała jej przybrana córka jako Nightmare Moon, i zabrała kilka rzeczy z jej prywatnej komnaty. Razem z Nyx zaczęły sortować, co zostaje, a co pójdzie do piwnicy. Podczas tego zadania pojawiły się bardzo wzruszające sceny pogłębiania się więzi łączących matkę i córkę, ale przede wszystkim obie nauczyły się czegoś ważnego: że pamiątki z lat dzieciństwa pomagają nam wrócić do chwil, w których byliśmy wolni od wszelkich trosk, przypomnieć tę radość jaką odczuwaliśmy, gdy po raz pierwszy zetknęliśmy się z danym przedmiotem.

Ocena: 9/10

Nightmare or Nyx?



Kolejne opowiadanie z cyklu *In The Family*. Tym razem autor postanowił przedsta-

wić następstwa wydarzeń z *Past Sins* z perspektywy naszego ulubionego fioletowego smoka, Spike'a. Cała opowieść krąży wokół wewnętrznego niepokoju, jaki zaczął w naszym sercu naszego bohatera, szczególnie jest to widoczne, kiedy Twilight musi wyjechać i zostawia Nyx pod opieką swojego asystenta.

Spike bardzo przeżył powrót Nightmare Moon, który doprowadził do tego, że jego najbliższa przyjaciółka, nauczycielka, przybrana siostra i matka w jednej osobie najpierw została uwięziona w ciemnym lochu, a potem omal nie straciła życia na szubienicy. Od tamtej pory Spike nie potrafił zaufać Nyx, pomimo że znowu była tym małym alicornem, którego Twilight przyprowadziła tamtej pamiętnej nocy. Przyglądając się jej uważnie, Spike był przekonany, że jakaś część Nyx nadal jest zła, i tylko czeka na odpowiednią chwilę, aby uderzyć.

Podczas wspólnego dnia razem, Spike postanowił na jakiś czas zostawić Nyx z Applebloom na farmie, podczas gdy on poszedł skonsultować swoje lęki z Rarity. Kiedy jego argumenty nie przekonały projektantki, młody smok zaczął szukać dowodów na to, że Nyx nadal stanowi zagrożenie. Razem z Rainbow skierowali się do zamkowych lochów, gdzie ku swojemu przerażeniu Spike znalazł wyschniętą krew na ścianie celi, w której nie tak dawno przebywała Twilight. Myśląc, że ta krew należała do niej, Spike był coraz bardziej przekonany, że to on ma rację, a wszyscy inni się mylą.

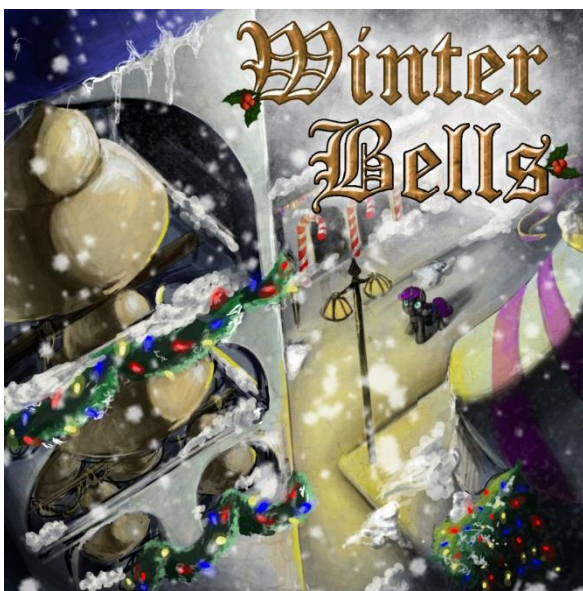
Dopiero mała pogadanka z Applejack oraz epizod na farmie z udziałem Babci Smith sprawiły, że nasz fioletowy smok zaczął mieć wątpliwości, co do swoich przekonań na temat Nyx. W końcu skonfrontował swoje lęki z Twilight, opowiadając o wszystkim, co zaobserwował w zachowaniu czarnego alicorna, a także co znalazł w zamkowej celi. Kiedy Spike wyrzucił to wszystko z siebie, Twilight spokojnie wyjaśniła mu, co



tak naprawdę się stało w tamtej celi, oraz jak bardzo Nyx potrzebuje ich oboje po tym wszystkim, co się wydarzyło. Można śmiało stwierdzić, że ta szczerza rozmowa naprawdę była tym, czego Spike potrzebował.

Ocena: 8/10

Winter Bells



Najdłuższa, a zarazem ostatnia część trylogii *In The Family* Pen Stroke'a. Tym razem autor obdarzył nas naprawdę obszernym opowiadaniem, bo ma ono aż dwanaście rozdziałów, a każdy ma minimum sześć tysięcy słów, choć niektóre po osiem i dziewięć, także więc każdy fan małej alicorn Nyx nie powinien narzekać.

W tym konkretnym opowiadaniu Twilight, Spike i Nyx jadą do Canterlotu na wspólne spędzenie Wigilii Serdeczności (Heart's Warming Eve), która jednocześnie będzie pierwszym takim świętem dla Nyx, razem z rodzicami Twilight. Przyjechać mają również Shining Armor i Cadance. Nie wszystko jednak zapowiada spokojne święta, ponieważ już na stacji na Twilight i jej rodzinę czeka cała horda reporterów, wszyscy chcący zrobić historię o wciąż wolnej Nightmare Moon. Były również zmartwienia o to jak Night Light i Twilight Velvet, rodzice Elementu Magii i Kapitana Straży, zareagują

na obecność Nyx w czasie rodzinnej uroczystości. Dodajmy jeszcze wtrącających się dziadków, pragnienie przypodobania się rodzinie przez Nyx i Cadance, paranoję Shining Armora dotyczących swojej „siostrzenicy” w czasie pewnych „incydentów”, oraz dwóch wyjątkowo wścibskich reporterów gotowych na niemal wszystko, by zdobyć dobry materiał, wymieszajmy to ze szczyptą normalnego świątecznego chaosu, a otrzymamy opowieść, gdzie humor i dramat przeplatają się wyjątkowo zgrabnie, jak to tylko Pen Stroke potrafi zrobić.

Winter Bells jest opowiadaniem, które śmiało mogę nazwać prawdziwym następcą *Past Sins*. Nie tylko autor utrzymuje nas w ciągłym napięciu, co będzie dalej, ale także zaskakuje nas swoją pomysłowością i wyobraźnią. Pomimo znajomości ogólnej historii Wigilii Serdeczności z serialu, Pen Stroke pokazuje nam jak dla przeciętnej kucykowej rodziny może przebiegać to szczególne święto. Wymyślił całą masę oryginalnych tradycji, w które można uwierzyć, że są prawdziwe dla Equestrian. Pokazał nowe oblicza starych postaci, przedstawił też kilka nowych – moim ulubieńcem jest sprzedawca świątecznego drzewa, Lumber Jack, który sprawia wrażenie takiego zapominalskiego, ale i bardzo miłego wujka.

Nie będę się już rozpisywał, bo w końcu zacznę opowiadać wszystkie dwanaście rozdziałów, a nie chcę nikomu psuć zabawy, jaką jest czytanie tego fanfika.

Ocena: 10/10

Nightfall

Zapowiedź gry

» Xinef

Drogi czytelniku, czy chciałeś kiedyś stawić czoła hordzie Podmieńców? A może chciałeś wybudować fortecę nie do zdobycia? Czy pociąga Cię wizja eksplorowania podziemnych jaskiń w poszukiwaniu skarbów? Czy może wolisz sadzić drzewa? Nie? Nic z tych rzeczy? No cóż, czy tego chcesz czy nie - Night Breeze z Silly Mare Games planuje Ci to w niedługim czasie umożliwić.

Jego wcześniejsze gry takie jak Stroll i Harmony PCG może nie zyskały dużego rozgłosu, ale świadczą o tym, że Night Breeze profesjonalnie podchodzi do sprawy - zaczął od małych, prostych projektów, które doprowadził do końca i zamierza zdobyte doświadczenie (i silnik gry Stroll) wykorzystać teraz do stworzenia gry bardziej rozbudowanej. Często publikuje informacje o postępach pracy i jest otwarty na uwagi od zainteresowanych osób, dlatego projekt ten ma moim zdaniem duże szanse na sukces.

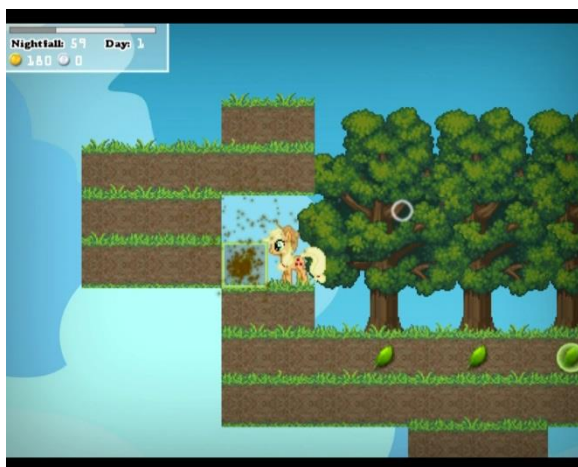
Sama rozgrywka przywodzi na myśl tryb survival z Minecrafta albo Terraria, z elementami gier Tower Defence. Za dnia eksplorujemy świat, zbieramy surowce, budujemy fortecę. W nocy bronimy się przed potworami, które próbują zniszczyć to co żeśmy zbudowali. Dzień i noc trwają po 5 minut, chociaż Night Breeze na moją prośbę zgodził się do gry dodać tryb gdzie możemy ręcznie kontrolować cykl dobowy - dla osób, które wolą na spokojnie poeksperymentować, w końcu jest to poniekąd gra typu sandbox z otwartym światem.

Do dyspozycji mamy sześć bohaterek - Twilight może strzelać przez ściany, Rarity

ma 20% niższe ceny ulepszeń, Applejack nieustannie regeneruje energię, Pinkie Pie może zmienić się w mocniejszą Pinkamena, Rainbow Dash oczywiście jest najszybsza, a Fluttershy jest rzadziej atakowana przez potwory. Dzięki temu gra szybko się nam nie znudzi - każdą postacią możemy spróbować zupełnie innych strategii. Zwiastuny sugerują, że przyda nam się też refleks w mikrozarządzaniu - szybkie ułożenie bloków na właściwych pozycjach może zdecydować o tym, czy przeżyjemy kolejną noc.

Tak wygląda stan aktualny, a co ma zostać jeszcze dodane? Większa liczba przeciwników, w tym bossi. Poza tym więcej różności które można znaleźć eksplorując świat. System osiągnięć, które odblokowują nowe możliwości w grze. Autor nie przewiduje natomiast rozgrywki wieloosobowej.

Zainteresowanych zapraszam do śledzenia [bloga Silly Mare Games](#) i [kanału YouTube autora](#). Chociaż data premiery nie jest jeszcze znana, to spodziewałbym się jej w niedalekiej przyszłości.



Kucykowe gry na szachownicy

Jak można wykorzystać stare, dobre szachy

» Foley

Szachy- jedna z najstarszych gier, pochodzi prawdopodobnie z Persji lub Indii. Jeśli ktoś myśli, że można nimi grać tylko według jednej zasady, jest w błędzie. Postanowiłem wymyślić kilka gier szachowych związanych z MLP i opisać je. Poniżej prezentuję dwie z nich.

Gry szachowe różnią się od zwykłej partii tym, że nie muszą w nich brać udziału wszystkie figury oraz gracze mają zazwyczaj różne cele. Pierwsza gra, jaką udało mi się wymyślić, opiera się na znanym fanfiku *Rainbow Factory*, którego akurat jestem wielbicielem.

Gra pierwsza. „Ucieczka Scootaloo z Fabryki Tęczy”.

Rozstawienie na szachownicy:

Biały skoczek(Scootaloo)- pole C3

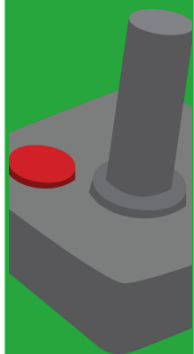
Czarny skoczek(Rainbow Dash)- pole B3

Czarny król(Dr.Atmosphere)- pole A1

Dwie czarne wieże(strażnicy)- pola F3 i C6

Pionki(pełniące rolę przeszkód)- pola D1, D2, D3, A4, B4 i C4

Całość powinna wyglądać tak:



Celem Scootaloo jest ucieczka z Fabryki, czyli dotarcie do pola H8, H1 bądź A8 (są to rogi szachownicy), jednak nie może ona wrócić do pól otaczanych przez pionki.

Celem gracza z czarnymi figurami, czyli Rainbow Dash, Doktora i strażników jest zabicie Scootaloo lub zapędzenie jej z powrotem do pól otaczanych przez pionki.

Dodatkowe zasady, mające na celu uproszczenie bądź utrudnienie rozgrywki:

Pionki nie mogą się ruszać ani zbijać żadnej z figur, pełnią one wyłącznie rolę „ścian”.

Strażnicy nie mogą stawać na polach Hx (H1, H2... itd.) oraz polach x8 (A8, B8... itd.)

Scootaloo nie może zbijać żadnej figury, jej jedynym celem jest ucieczka.

Gra była przeze mnie i znajomego szachistę wielokrotnie testowana. Możliwe jest zwycięstwo zarówno Rainbow Dash z pomocnikami, jak i Scootaloo. Mała podpowiedź, gracz z czarnymi figurami (Rainbow Dash&Spółka) ma łatwiejsze zadanie, może on wygrać już w dwóch posunięciach. Wy-

starczy rozgryźć schemat.

Gra druga. „Atak Podmieńców”

Rozstawienie na szachownicy:

Czarne pionki(Podmieńcy)- pola B2, D2, F2 i H2

Czarny skoczek(Chrysalis)- pole C1

Dwa białe skoczki(Strażnicy)- pola A8 i H8

Całość powinna wyglądać tak:



Celem Podmieńców jest dotarcie do Canterlotu, czyli do pól x8. Wystarczy, żeby dotarł przynajmniej jeden z nich. Wtedy grę wygrywa.



Wywiad z Ziomem05

Prace zapierające dech w piersiach

» Eljonek

Klucze i ogiery!... Nie, chwila, to nie tak. Panie i panowie! Kurcze... to też nie to. Witajcie w dżungli! Można by rzec. Mi, jako osobie, która wszędzie wsadzi swój nosek, udało się tam dotrzeć. Nie uwierzycie, kogo spotkałam. Leniwca! Tak, Leniwca, we własnej osobie. Sam o sobie mówi tyle, że jest pracowitym Leniwcem, a właściwie chce nim być. Jeszcze nie wiecie, o kogo chodzi? Otóż udało mi się spotkać Zioma05 i specjalnie dla was wypytać o kilka rzeczy.

Tadaaam! Plotki, fakty, paparazzi i dziwne pytania. Ujawniamy dzisiaj prawdę! Voilà!

Eljonek: Właściwie jak to się stało, że zaczęłaś rysować kucyki? Skąd pomysł na tak 'epickie' scenerie?

Ziom05: Zacznę od tego, że lubię tę kreskówkę. Nie wiem czemu i dlatego mi się

podoba. Do tego przyczynił się również fandom bronych. Gdy widać prace innych, to zaangażowanie dla czystej przyjemności dzielenia się z innymi, sam nabrałem ochoty by wykorzystać swoje umiejętności. Nie zamierzałem jednak namalować kucyków w sposób słodki i dziecinny. Są boginie, potwory, barwne krainy i kultury. Żyją w barwnym świecie fantasy, który nie jest banalny i zasługuje na epickość. Staram się to udowodnić.

E: Rysowanie to tylko twoje hobby, czy zajmujesz się tym także na co dzień?

Z: Zajmuję się tym na co dzień.

E: A co Cię motywuje? Skąd czerpiesz inspiracje? Prócz serialu oczywiście.

Z: Głównie gry komputerowe i proces ich tworzenia. Staram się znajdować szkice i koncepty, które posłużyły się do kreacji gier. Motywacją jest dla mnie również rywalizacja. Lubię obserwować innych, którzy rozwijają się w malowaniu, tak samo jak ja.



E: Challenge accepted! Od dziś jestem twoją rywalką!

Jaką technikę rysunku preferujesz, tradycyjną czy komputerową?

Z: Preferuję komputerową. Lecz ważna jest umiejętność obu technik, na mniejszym lub większym poziomie.

E: Od jak dawna rysujesz?

Z: Odkąd pamiętam. Mam słabą pamięć.

E: Coś o tym wiem, ale podobno skleroza nie boli. Ale na pewno pamiętasz, ile czasu średnio poświęcasz na stworzenie jednej pracy?

Z: Oj, nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Czasem 8 godzin, czasem maluję tydzień lub miesiąc. Dla mnie liczy się jakość. Nie mówię tylko o małych detalach w malunku, lecz również o koncepcie sceny. Ważne jest dobre przemyślenie tego, co się dzieje na obrazku, a nawet daczego. Lubię wymyślać fabułę dla ilustracji.

E: Twoje prace często są wykorzystywane przez innych artystów, głównie twór-

ców muzyki jak np. MandoPony. To Ty znalazłeś ich, czy bardziej oni Ciebie? Jak układa się taka współpraca?

Z: Oni znaleźli mnie. Cieszę się, że im się spodobały moje prace, gdyż wyniki współpracy są naprawdę niezwykle. Carbon Maestro, MandoPony znają się na rzeczy. Zamiast mówić, że mają talent, wolę powiedzieć, że ciężko pracują nad tym by być lepszym w tym, co robią. Współpraca przebiegała bardzo przyjemnie. Wszyscy chcemy sobie nawzajem pomóc. To zaleta tego fandomu.

E: Praca, z której jesteś najbardziej zadowolony? Czy może z wszystkich jesteś dumny?

Z: Ze wszystkich jestem dumny. Nawet jeśli są "złe" ze względu na masę popełnionych w nich błędów. Ale to właśnie błędy pomagają stać się lepszym artystą. Najbardziej podoba mi się *The Ancient Elements of Harmony*.

E: Masz może jakieś rady dla początkujących rysowników? Nie ukrywam, że jesteś moim ulubionym polskim artystą i bardzo chętnie ja sama dowiedziałabym się czegoś



nowego.

Z: Och, przestań... Sam się ciągle uczę i ostatnio zrozumiałem, że nieważne **jak** rysujesz, ale **co** przedstawiasz. Jak masz dobry pomysł, to parę kresek wystarczy, by pokazać coś super. Serio! Skończony pierwszy szkic? Zrób drugi - lepszy! Nie ma co się śpieszyć do zakończenia malowania obrazka. Rada na dziś i na zawsze – **baw się!**

E: Właśnie przywróciłeś mi wiarę w moje możliwości: 3 foldery pełne szkiców i brak chęci na skończenie ich wszystkich.

Okej, to teraz garść suchych pytań od Eljonka! Jakiego sprzętu używasz do tworzenia twoich dzieł?

Z: Wacom Intuos 4. Polecam.

E: Ulubiona muzyka?

Z: Często słucham piosenek, a nawet nie wiem, do jakich gatunków muzycznych należą. Albo o czym są. Japońska muzyka jest super.

E: Ulubione danie?

Z: Mięso.

E: Potwierdzam! Mięso jest super! Ulu-

biony kucyk?

Z: Najtrudniejsze pytanie. Rarity? Twilight? Znowu Rarity? Niech będzie Spike.

E: Babeczki czy muffinki? I czemu nie czekolada?

Z: Piwo.

E: Ech... faceci, co by nie powiedział, zawsze piwo wygra...

Co sądzisz na temat czekobekonu?

Z: No dobrze, Rarity mym ulubionym kucykiem.

E: No proszę... sprytnie... Dobra, koniec suchych pytań na dziś. Dzięki, że poświęciłeś dla mnie troszkę swojego czasu. Kilka słów od siebie na koniec?

Z: Od mnie? To chciałbym pozdrawić wszystkich bronych. I chyba tyle.

E: Oj nie.. to wcale nie był koniec. Koktajl jagodowy był iście wspaniały, ale myślę, że rozmowy o prokrastynacji oraz defenestracji nie są tak ciekawe, jak lista pytań, które otrzymałam od zwierzchników. Tak, tak... znowu kłamię, wszystko wymyślałam sama, moja wyobraźnia jest ograniczona... wiem.



Europejscy bronies

Od Aten po Sztokholm

» Salmonella

Po Ameryce Łacińskiej i Afryce przyszedł czas na tereny nieco mniej odległe, ale równie interesujące. Innymi słowy – zapraszam do poznania bronies z krajów Europy.

Przedstawię dziś bronies z różnych zakątków Europy – zarówno tych dużych i bogatych, jak i często pomijanych. Naszą podróż zaczniemy na samym południu kontynentu, w Grecji, a skończymy na Półwyspie Skandynawskim.

Grecja

Grecki fandom jest jednym z mniejszych europejskich skupisk bronies – należy do niego tylko około stu osób, nad czym sami fani kucyków bardzo ubolewają. Ta niewielka ilość jest o tyle zaskakująca, że poprzednie generacje serialu były w tym państwie bardzo popularne. Spora część greckich wielbicieli serii jest więc nimi od ukazania się pierwszego odcinka *Friendship is Magic*. Zbierająca ich grupa na facebooku funkcjonuje jednak dopiero nieco ponad rok.



Fandom greckich bronies nie jest szczególnie bogaty w muzyków czy twórców fanfików. Są jednak pewne nadzieje na przy-

szłość – jedna z moich rozmówczyń, Rosa, pisze właśnie opowiadanie o Rainbow Dash i zamierza spróbować swoich sił w tłumaczeniu fanowskich dzieł literackich. Nieco lepiej prezentują się zasoby fandomowych artystów – jest chociażby rysownicza [greekstyle](#) czy twórca tapet na pulpit, [kenedystorm](#). Do Grecji nawiązuje też w swoich pracach Baby-Blue-Bell, Australijka, która stworzyła kucykowe wersje wielu helleńskich bóstw. Są one traktowane przez bronies z Kraju Tysiąca Wysp jak maskotki rodzimego fandomu.



Greccy fani serialu mają nadzieję, że ich grupa będzie się rozwijać coraz szybciej. Pierwszym znakiem rozpoczęcia tego procesu jest organizowanie ponymmeetów, często nazywanych *get-togethers*. Jak dotąd pojawiają się one głównie w dwóch największych miastach: Atenach oraz Tesalonice. Pojawia się na nich nie więcej niż kilkanaście osób, ale i tak są traktowane jak osiągnięcie.

Chorwacja

Chorwacja – ten sam region, podobna liczebność bronies i zupełnie inna atmosfera. Grecy owszem, chcieliby rozwoju fandomu, ale nie starają się o niego szczególnie. Chorwaci natomiast zachwycili mnie swoim entuzjazmem do robienia czegoś dla tej setki



osób lubiących kucyki w kraju nad Adriatykiem. Rozmawiałam z Yetim, administratorem dość prężnie działającego chorwackiego fanpage'a *My Little Pony* i założycielem grupy dla bronies z Zagrzebia, stolicy państwa, która szybko przekształciła się w taką obejmującą cały kraj. Nie jest to szczególnie dziwne – około 70% Cronies, bo tak nazywają samych siebie chorwaccy fani serialu, mieszka w tym mieście. Stolica skupia milion z 4,5 miliona mieszkańców całego kraju. Tutaj odbywają się cotygodniowe ponymeeety, na które przychodzi zazwyczaj około dwudziestu osób – czasem nie tylko z Chorwacji, ale także ze Słowenii, której granica leży około czterdziestu kilometrów od tego miasta. Spotkaniom często towarzyszy wizyta w kinie, turniej taneczny, wspólne pójście do centrum krwiodawstwa czy zabaw. Był też meet świąteczny – uczestnicy losowali osobę, której mieli kupić prezent. To jedna z zalet tak niewielkiego fandomu – praktycznie wszyscy znają się nawzajem. Oprócz spotkań sprzyjają temu weekendowe konferencje na Skype.



Wśród chorwackich bronies jest wielu artystów. [Thorinair](#) tworzy muzykę – głównie trance, ale nagrał też kilka piosenek dla orkiestry, stworzonych z myślą o grze *Elegy of Disharmony*. Powstaje kilka fanfików, a jeden został już opublikowany – jest to parodia *Drużyny „A”* pod tytułem *We are the Neigh-Team*. Wymienienie wszystkich artystów pochodzących z kraju będącego zachodnim sąsiadem Bośni i Hercegowiny jest

właściwie niemożliwe – dziesiątki cronies zajmują się działalnością artystyczną. Warto wymienić takie osoby, jak [spiralchasm](#), [Mokrosuhbrijac](#), [shadow-unicorn](#) czy [Thorinair](#), który oprócz muzyki tworzy też wektory.

Gdybym spośród europejskich fandomów bronies miała wybrać taki, który wydał mi się najsympatyczniejszy, tytuł ten z pewnością otrzymaliby Chorwaci. Mam nadzieję, że ich wysiłki się opłacą i wkrótce uda im się zebrać jeszcze więcej fanów kucyków.

Rumunia

Wśród polskich bronies Rumunia słynie głównie z jednego z najgorszych dubbingów na świecie. Kiepskie tłumaczenia piosenek i monotonne głosy odrzucają nie tylko osoby z zagranicy, ale też samych Rumunów. Mimo tej antyreklamy robionej fandomowi przez emitowaną w telewizji wersję serialu jest on dość spory – moi rozmówcy szacowali ilość rumuńskich fanów na 200-400 osób. Są to jednak ludzie rozrzućeni po całym państwie, co utrudnia organizację spotkań, które na ten moment odbywają się tylko w Bukareszcie, stolicy kraju.



Wśród rumuńskich bronies nie ma zbyt wielu artystów – jest ich zaledwie kilku, na przykład [MisakiSaiaka](#) czy [naca-sara](#). Możliwe, że wynika to z dość niskiej średniej wiekowej w tej grupie – duża część fanów *My Little Pony* ma w tym kraju mniej niż piętnaście lat, a osoby powyżej osiemnastu na-



prawdę ciężko znaleźć. Rumuni mają jednak swoją dumę – [Lt Andrei](#), twórcę muzyki elektronicznej.

Włochy

Rumunia znana jest z fatalnego dubbingu, a Włochy wręcz przeciwnie. Oryginalny opening we włoskiej wersji językowej *My Little Pony* jest uwielbiany przez wielu bronies. Entuzjazmu tego nie podzielają wszyscy włoscy fani kucyków, ale *L'amicizia è magica*, zwłaszcza trzeci sezon, zbiera raczej wysokie noty u swoich starszych fanów. Trzeba zresztą przyznać, że od czasów *The Best Night Ever* jakość dubbingu znacznie się poprawiła – zwłaszcza pod względem tekstów piosenek.



Na co, oprócz oryginalnego openingu, warto zwrócić uwagę we włoskim fandomie? Z pewnością są to olbrzymie ilości cosplayerów – na organizowanych w Italii konwentach komiksowych można spotkać więcej osób przebranych za kucyki, niż na niejednym polskim spotkaniu fanów *My Little Pony*. Nie sposób też pominąć artystów – nie tylko rysowników, jak [StePandy](#), ale także... animatorów! Ludzie ze studia JanAnimations, lepiej znane jako AskTheCrusaders,

twórcy kilku animacji z których najbardziej znane to teledysk do piosenki *Picture Perfect Pony* oraz *Let's go and meet the bronies* nawiązujący do dokumentu Johna de Lancie, pochodzą właśnie z kraju na Półwyspie Apenińskim.



Niemcy

Niemcy to dla europejskich bronies głównie miejsce organizacji pierwszego na Starym Kontynencie międzynarodowego konwentu, GalaConu. Nie jest to jednak jedyne, co dzieje się w tamtejszym fandomie. Oprócz wspomnianego zjazdu Niemcy mogą uczestniczyć w meetach – nazywanych *treffen*, czyli po prostu spotkania – które odbywają się w większości regionów przynajmniej raz w miesiącu. Do ważniejszych należy zaliczyć doroczny marcowy *Winter Wrap-Up Meet up* w München oraz inne spotkania dla fanów z południowej części kraju. To one skupiają największą, bo przekraczającą pięćdziesiąt, ilość osób.



Poprzednie kraje nie obfitowały w wyjątkowo uzdolnionych artystów, ale Niemcy nadrabiają ten ubytek. Jako najbardziej znanego twórcę bez wahania mogę podać [RarieDash](#), profesjonalnego grafika w wolnych chwilach tworzącego prace związane z kucykami. Oprócz tego urzekły mnie utrzymane w szarościach grafiki [Skygeda](#), komiksowy styl [DarrianaMH](#), prace [Feyrah](#), [Candy-Muffin](#) i wielu innych osób. Zainteresowanych twórczością niemieckich brones zapraszam do ich [grupy](#) na Deviantarcie.



Drugą formą wyrazu twórczego, nieco mniej popularną wśród odbiorców, są fanfiki. Dział dedykowany opowiadaniom na największym niemieckim [forum](#) brones zawiera ponad pięćset tematów, ale niewiele z nich przekracza dziesięć stron. Są rzecz jasna wyjątki – choćby *For my Sisters: Der vergessene Prinz* oraz *For Virtues and Elements*, oba będące ponadprzeciętnej długości historiami z tagiem [Adventure]. Pierwszy z nich dorobił się nawet tłumaczenia na język angielski.



Szwecja

W przeciwieństwie do mieszkańców Afryki i Ameryki Łacińskiej, którzy z wielkim entuzjazmem podchodzili do rozmów ze mną, Europejczycy nie rzucali się do pomocy. Wszędzie... oprócz Szwecji. Mieszkańcy tego skandynawskiego kraju przyjęli mnie ciepło i z chęcią opowiadali o swoim rodzimym fandumie.

Facebookowa grupa Svenska Brones, skupiająca ponad tysiąc osób, jest jedną z najaktywniejszych, które przyszło mi odwiedzić. Pojawiły się wprawdzie plany stworzenia strony internetowej i forum, ale udzielało się na nich niewiele osób – wspomniana grupa wystarcza do codziennej komunikacji, publikacji prac i organizacji meetów. Te ostatnie odbywają się głównie w większych miastach, jak leżące na południu Malmö, portowy Helsingborg czy stołeczny Sztokholm, przechrzczony przez bronie na *Trotholm*. Na spotkaniach pojawia się zazwyczaj nie więcej, niż dwadzieścia pięć osób. Meety te zaczynają się przeważnie wyprawą po figurki do centrum handlowego, a następnie przenoszą do czyjś mieszkania. Brones umawiają się też na konwentach innych fandumów, na przykład na



Närconie. Szwedzcy fani serialu próbowali też zorganizować własny konwent, Crystal-Con w Göteborgu, ale został on odwołany. Jest jednak nadzieja, że plan uda się zrealizować w przyszłym roku.



maskotka Crystalconu

Oprócz planowania spotkań grupa służy bronies ze Szwecji do chwalenia się działalnością artystyczną. Jednym z najbardziej utalentowanych Szwedów jest [Joakaha](#). Warto też zwrócić uwagę na [Rebeckę-chan](#), przyprawiającego o cukrzycę [KalleFlaxxa](#) oraz może nie najlepszą, ale z pewnością prezentującą interesujący styl, [Reveę](#). Jest też [Epicrainbowcrafts](#), którego maskotki często goszczą na szwedzkich meetach - podobnie jak utwory [Twitcha](#), twórcy kucykowej muzyki elektronicznej.

Z czym jeszcze kojarzy nam się Szwecja? Z Ikeą. Okazuje się, że nie tylko nam, bo ponyfikację tej sieci sklepów meblowych, bohaterkę tumbra [Ask Pia Ikea](#), mieszkańcy kraju uważają za maskotkę tamtejszego fandomu. Często przedstawia się ją ze szwedzką kielbasą nazywaną falukorv.



Europejski fandom – lepszy czy gorszy?

Po miłym przyjęciu w fandomach Republiki Południowej Afryki i krajów latynoamerykańskich to, co zastałam w Europie, było swego rodzaju ściąganiem mnie na ziemię. Kiedy w Meksyku ciężko mi było nadążyć z rozmową z każdym chętnym do pomocy, Europejczyków trudno było na nią namówić. Mój entuzjazm nieco zmalął – ale do czasu. Szwedzi oraz Chorwaci zwrócili mi go z naddatkiem. Za miesiąc zapraszam między innymi do ojczyzny The Living Tombstone'a oraz jednego z tych krajów, w których być może nie spodziewaliście się spotkać bronies.



Antyhejter Kucykowy

Mystheria Cię kocha!

» **Mystheria**

Antyhejter Kucykowy, choć przez wielu może być uznawany za akcję zbędną, a nawet szkodliwą dla fandomu My Little Pony, dotyka chyba najpoważniejszych problemów, z jakimi do czynienia ma ten fandom. Są to zarówno brak zrozumienia, nietolerancja i nienawiść, z którymi często spotykają się bronies i pegasis, jak i te same emocje i zachowania, które z tego fandomu wypływają.



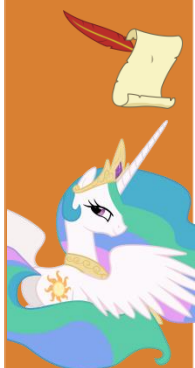
Przede wszystkim ciężko to nazwać jakąś poważniejszą i bardziej zorganizowaną akcją. Swoim zakresem nie będzie raczej w znacześniejszy i bardziej dostrzegalny sposób wpływać poza internet, a dokładniej te obszary internetu, wokół których skupia się polski fandom, więc raczej nie trafi to do nikogo, kto się z takich czy innych powodów tym fandomem nie interesuje, więc nie zgrabimy sobie więcej przeciwników, niż do tej pory mamy.

Antyhejter Kucykowy, choć nazwę swą czerpie z filmiku na Youtube, kierowanego

wyłącznie do kucykowych hejterów, którzy cechują się odpornością na przyswajanie jakichkolwiek logicznych argumentów i bez zdolności prowadzenia konstruktywnej dyskusji, jest czymś znacznie więcej.



Akcja ma na celu przede wszystkim powiedzieć głośno, że problem istnieje i wielokrotnie jest poważniejszy, niż mogłoby się zdawać. Prowadząc swój kanał Youtube czytałam wszystkie komentarze pod zamieszczanymi przeze mnie filmikami i choć lwia część z nich była beztraska, to spotkałam się też z wieloma historiami, przeżyciami i opiniami, które moim zdaniem nie powinny mieć miejsca. Są to problemy zarówno młodszych jak i starszych fanów *My Little Pony*, którzy niejednokrotnie nie potrafią sobie z nimi poradzić, bądź radzą sobie z nimi w sposób, który nie przystoi nie tylko bronies i pegasis, ale także żadnemu innemu człowiekowi. Pragnę pokazać, że nie trzeba odpowiadać wyzwiskami na wyzwiska, wskazać kiedy warto z kimś argumentować i jakich argumentów przy tym używać, a kiedy takie zachowanie może być bezcelowe i powodować więcej szkód niż pożytku. Ja nie jestem ostoją ideału i wiem, że nie na wszystko znajdę radę, nie wiem nawet, czy akcja nie okaże się totalnym fiaskiem, ale przesłałam w życiu wiele, wiele się z tego



nauczyłam i mogę się tą wiedzą i doświadczeniem podzielić z innymi. Nawet jeśli nie uda się pomóc i wesprzeć wszystkich, to może choć część odnajdzie w tym lekarstwo, a nawet jeśli to się nie uda, to przynajmniej będą wiedzieli, że ktoś ich rozumie i że nie są osamotnieni.



Wszystko będzie miało swoje epicentrum na moim kanale Youtube – Mystheria22, bo choć kanał ten dotychczas służył

niemal wyłącznie dostarczaniu rozrywki i informacji na temat serialu, to obecnie rozrósł się do takich rozmiarów i jest na tyle znany w polskim fandomie, że czuję się wręcz zobowiązana, by wykorzystywać go dla dobra tego fandomu.

Jeśli ktoś uważa, że będzie to tylko sianie smutów, żalów i wygłaszanie kazań – nic bardziej mylnego. Choć w zasadzie takowe też będą miały miejsce, to będzie także weselej, niekiedy nawet zabawnie, a dla zainteresowanych odbędą się konkursy z nagrodami.

Jeśli masz jakieś wątpliwości, chciałbyś/abyś o coś spytać, albo masz może jakieś pomysły, które można by wykorzystać w akcji, albo po prostu chcesz pogadać? Pisz na mój email mystheria21@gmail.com – obiecuje odpowiedzieć na każdą wiadomość (o ile dana osoba nie będzie próbowała sobie urządzać rozrywki moim kosztem).



Wywiad z M1SFORTUNE

The Equestrian Critics Society od kuchni

» Verlax

M1SFORTUNE jest amerykańskim brony, założycielem *The Equestrian Critics Society* i autorem kilku fanfików. *The Equestrian Critics Society* zostało założone, by krytykować oraz recenzować opowiadania w pełni profesjonalny sposób.

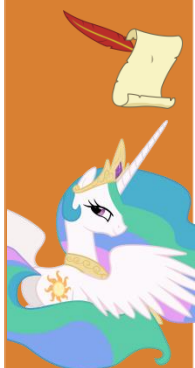
Verlax : Obecnie, TECS posiada mnóstwo członków, posiada również całkiem pokaźną ilość recenzentów. Jednak istnieje już kilka grup, które również zajmują się recenzowaniem fanfików innych broni. Mógłbyś nam powiedzieć, jakie są różnice pomiędzy The Equestrian Critics Society, a innymi grupami?

M1SFORTUNE : Tak. Istnieją dwie inne duże grupy zajmujące się recenzjami, to jest *WRITE* (*Writers and Reviewers Institute for Technical Excellence, przypisek tłumacza*) oraz *Seattle's Angels*. Nie jestem zbyt zaznajomiony z tym, jaki jest styl ich recenzowania, ale z tego co słyszałem i dowiedziałem się od innych członków, oni bardziej się skupiają na krytyce oraz na pomaganiu autoro-

wi w celu polepszenia jego umiejętności pisarskich.

Są również grupy, które zajmują się rekomendowaniem innych opowiadań.

Generalnie, TECS próbuje robić obydwie rzeczy. Naszym celem jest wyróżnienie każdego aspektu opowiadania, a następnie ocenienie każdego z nich tak, jak na to zasługuje, niezależnie od tego czy ten aspekt fika jest dobry, czy nie. Dajemy podsumowanie oraz ocenę dla opowiadania, zależnie od tego, jak bardzo się tenże fik broni, a następnie publikujemy recenzję, by wszyscy mogli się z nią zapoznać. Chcemy, by nasze recenzje pomagały autorowi, który będzie wiedzieć co wyróżnia, a co pogrąża jego opowiadanie, oraz by pomagały czytelnikowi, by wiedział, czy fik ten jest wart przeczytania. Chcemy również promować te dobre opowiadania, ponieważ nie ma realnej drogi, by się wybiły poza kontrowersyjnym Feature Box'em (*10 "najlepszych" i "wartych przeczytania" opowiadań wyświetlanych na stronie głównej FimFiction.net, przypisek tłumacza*).



Verlax : Jak właściwie wpadłeś na pomysł założenia tej grupy?

M1SFORTUNE : Jednym z powodów na początku były moje samolubne pragnienia, jak bardzo wstydliwie to brzmi. Chciałem, by moje opowiadanie było rozpoznawalne, ale nie było żadnej sensownej drogi, by móc zaprezentować jego jakość, którą dramatycznie próbowałem wepchnąć w moje fiki, bez pogrzebania tych opowiadań pod kupą setek innych fików, większości- dyplomatycznie rzecz ujmując- kiepskich, bądź wręcz umyślnie słabych.

Innym powodem było moje zainteresowanie się krytyką, przede wszystkim krytyką gier komputerowych oraz pomaganiem autorom. Wydaję mi się, że mam mnóstwo wiedzy i chciałbym się móc podzielić nią ze wszystkimi, by każdy mógł zobaczyć utalentowanych pisarzy ulepszających swoje zdolności.

Więc pomyślałem, że wezmę trochę doświadczenia "Gildijnego" z czasów, gdy grywałem w MMO oraz inne zdolności przywódcze, które zyskałem przez te lata, zainteresuję się pomaganiem innym autorom, krytyką oraz rekomendowaniem innych opowiadań (w tym moich) i zrobię to wszystko pod jednym, dużym projektem który nazwałem *The Equestrian Critics Society*.

Verlax : Może teraz mniej poważne pytania. Jak właściwie zostałeś brony'm?

M1SFORTUNE : W całkiem zabawny sposób.

Byłem jednym z tych niechętnych indywidualistów, którzy myśleli, że *My Little Pony* było bajką dla dziewczynek. Myślałem, że było to stereotypowym romansidłem skierowanym do płci żeńskiej z bezsensowną fabułą, kiepsko stworzonymi postaciami i generalnie nudnymi bzdurami.

Pewnego dnia, mój najlepszy przyjaciel zaczął prowadzić dość aktywną propagandę pro-kucykową i przekonywał mnie i drugiego mojego przyjaciela byśmy to obejrżeli. Nie zgodziłem się, ponieważ koleś był generalnie "dziwnie" zapatrzony w kreskówki i te wszystkie "dziewczyńskie" rzeczy.

Co jednak ostatecznie mnie przekonało do oglądania tego show stało się w dniu, kiedy przeglądałem sobie, co można byłoby obejrzeć On Demand (*Wideo na Życzenie, tzw. VoD przypisek tłumacza*). Kiedy sobie bezcelowo przeglądałem menu, nagle trafiłem na clip z epizodu "*Dragonshy*", który skrótowo przedstawił podróż Main Six na szczyt góry. Co przyciągnęło moją uwagę, to słowo "smok", oraz fragment, w którym Fluttershy przestraszyła się własnego cienia, co dla mnie było krańcowo głupie, ale nie mogłem powstrzymać uśmiechu.

Później wystarczyła tylko ciekawość, bym zaczął podpytywać o MLP, obejrzałem [scenę z Sonic Rainboom z Guile's Theme](#) granym w tle i później to już była tylko kwestia czasu. Obejrzałem kilka pierwszych odcinków z obietnicą, że następne będą mniej tandetne, no i cóż, zostałem brony'm.

Wydaję mi się również, że fakt, iż byłem członkiem fandumu "furry" również mógł mieć na to wpływ.

Verlax : W jaki sposób wymyśliłeś swój nick?

M1SFORTUNE : Używałem go od dłuższego czasu. Po raz pierwszy zacząłem go używać gdzieś około 2005, gdy grywałem w *Counter-Strike: Source*.

Nick ten był delikatnie inspirowany serią gier, która była przez długi czas w centrum moich zainteresowań, gdy zostawałem pisarzem, to jest *Metal Gear Solid*.

M1SFORTUNE wywodzi się od bohaterki Fortune z drugiego *Metal Gear Solid*. Stary



klanowicz również pomógł mi z nickiem, wymyślając te wszystkie udziwaczne litery i cyfry zamiast używać prostszych.

Verlax : Co robisz, kiedy nie zajmujesz się pisaniem, bądź zajmowaniem TECS?

M1SFORTUNE : Graniem, to wszystko!

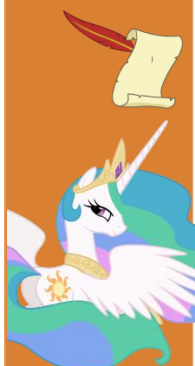
Dobra, lubię również spotykać się z kumplami, słuchać muzyki, oglądać zupełnie losowe filmy na YouTube kiedy się znudzę, oraz od czasu do czasu obejrzeć jakiś TV show.

Z drugiej strony, jeśli ktoś mnie bardziej zna to doskonale wie, że jestem uzależniony od gier komputerowych. Posiadam obecnie więcej niż 500 gier na peceta, co o czymś świadczy.

Verlax : Masz jakiegoś ulubionego pisarza (poważnego bądź z fanfiction)? Czy masz jakieś ulubione opowiadanie bądź powieść?

M1SFORTUNE : Naprawdę nie mam. Nie wydaję mi się, bym mógł wybrać jednego ulubionego autora bądź jedną ulubioną książkę. Czytałem swego czasu sporo, głównie *Eragona*, *Pendragon* i inne młodzieżowe książki, ale przestałem po ukończeniu liceum. Obecnie próbuję przeczytać "*Grę o Tron*", "*Rewolwerowca*" ("*Mroczna Wieża*" *Stephena Kinga*, przypisek tłumacza), "*Anioły i Demony*" czy inne podobne, ale jak powiedziałem na początku, nie umiem wyznaczyć ulubionego pisarza/autora.

Verlax : Czy masz jakieś rady dla aspirujących pisarzy, bądź takich, którzy męczą się pisząc swe opowiadania?



M1SFORTUNE : To całkiem trudne pytanie, gdybym chciał powiedzieć coś, czego żaden inny pisarz by wcześniej nie powiedział. Ale chce dać jedną poradę i jest ona uniwersalna dla każdej formy sztuki czy umiejętności. Po prostu trzeba pisać.

To jest najmniej pomocna rada, jaką kiedykolwiek dałem, ale generalnie jest to dość prawdziwe. Po prostu, musisz mieć zwyczajną potrzebę by pisać i powinieneś pisać o wszystkim, co jest w zakresie twoich zainteresowań. Im więcej piszesz, tym zaczyna to być dla ciebie bardziej naturalne i staje się to łatwiejsze.

Uważam, że nie ma lepszej rady, by stać się dobrym pisarzem nad "po prostu pisz". Uwierz mi, musiałem się sam tego nauczyć.

Verlax : "*Equestria Girls*" stało się bardzo kontrowersyjnym tematem w ostatnim czasie. Jaka jest Twoja opinia na ten temat?

M1SFORTUNE : Krótka odpowiedź? Nie. Po prostu nie.

Dłuższa odpowiedź zaś... słuchaj, ja rozumiem, że oni chcą stworzyć coś zupełnie nowego, to jest zrozumiałe. Ja rozumiem argument, że my oglądamy show dla dziewczynek, ale *Equestria Girls* powinno się opierać na tych samych założeniach, co MLP.

Ale moim zdaniem? Nienawidzę i to z pasją dramatów dziejących się w szkołach. Sinieję przy nich ze złości, ponieważ są przebudowane, stereotypowe i generalnie głupie. To wręcz zbyt normalna sytuacja, że to coś ma o wiele mniej interesującą przesłankę niż ta, która wciągnęła mnie w oglądanie *Friendship is Magic*, a którą w tym wypadku był klimat fantasy, nie wspominając już o szokującej ilości szczegółów zawartych w tym uniwersum.

To, co bazuje na realnym świecie, nie ważne jak wysokiej jakości byłby to kontent, staje się dla mnie natychmiastowo nudne.

Verlax : Czyli jak dobrze rozumiem, problemem jest umiejscowienie fabuły w typowym liceum (co jest przebudowane, stereotypowe i głupie), a nie pomysł na humanizację bohaterów MLP?

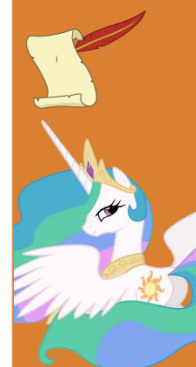
M1SFORTUNE : Cała ta otoczka "szkolna" jest dla mnie definitywną wadą, szczególnie biorąc pod uwagę, czym według mnie *Friendship is Magic* było, a nie licealnym pseudo dramatem. Brak typowego "high-adventure", brak typowego kreskówkowego szaleństwa oraz przede wszystkim brak tych gigantycznych i monumentalnych rzeczy jak *Wonderbolts*, *Crystal Empire* itp.

Ale co do humanizacji bohaterów MLP... ta, nie wydaje mi się, bym to również lubił. Nie podoba mi się po prostu ich wygląd, design. Z drugiej strony, to i tak jest mała wada w porównaniu z otoczką *Equestria Girls*.

Verlax : Co sądzisz o nadchodzącym Sezonie 4? Czy zbliżające się epizody mają szanse dać pisarzom więcej pomysłów na ich opowiadania?

M1SFORTUNE : Lubiłem Sezon 1, kochałem Sezon 2, ale zaczynam nienawidzić Sezon 3. Moja opinia na temat Sezonu 4 jest kiepska, ze względu na to, jak bardzo byłem rozzarowany po 3.

Kochałem Sezon 1 i 2, ponieważ bazowały one na sytuacjach, gdzie wrzucasz dwóch bohaterów do pokoju i patrzysz, co się stanie i może od czasu do czasu rzucą jakąś interesującą personą (jak np. bracia Flim Flam lub Discord) do jednego kociołka i to czyniło całe to show interesującym. Lubiłem również sposób, w jaki została potraktowana historia tego świata, te drobne szczególiki były dla mnie naprawdę interesujące.



Sezon 3 w pewnym sensie starał się objąć wszystkie tematy, skłaniając się w kierunku fantazji fanów i ich życzeń, jak odcinek dla Scootaloo i zaczynając dziwnie wątki, które nie zostały sukcesywnie rozwinięte, takie jak odcinek z Kryształowym Imperium czy odcinki ze Spike'iem. Sombra w żadnym stopniu nie był interesującym złym, zaś Crystal Empire nie posiadało tej unikatowości, może poza iskrzącymi się kucami i magicznym sercem rodzącym tęczę, jeśli wepchniesz w to odpowiednio dużo miłości i proszę nie nawet nie prowokuj mnie, bym coś napisał o finale Sezonu 3, ponieważ mam naprawdę wiele wstrętnych i wulgarnych rzeczy do powiedzenia o tym zrobionym w pośpiechu odcinku.

Więc wracając do Sezonu 4, mam wrażenie, że wraz z Sezonem 3 pisarze po prostu wystrzelali się z pomysłów i zaczynają wyciągać prace fandomu i produkować epizody na ich podstawie. Moim zmartwieniem jest podejrzenie, że skoro oni zakończyli linię fabularną, to tak naprawdę uważam, że będę zmuszeni zrobić to z resztą i nie wydają mi się, by było to dobrze wykonane, biorąc pod uwagę, jak poszło im z Sezonem 3. Nie wspominając już o usunięciu jednej z głównych bohaterek z Mane Six poprzez zamienienie jej w Alicorną, co moim zdaniem oznacza jej izolację od obsady.

Wersja skrókowa tego, co ja myślę? Uważam, że koszyk z pomysłami jest pusty i koniec serii będzie słaby, no może z jednym lub dwoma powodami do śmiechu w jej trakcie. Nie obiecuję sobie wiele po sezonie czwartym.

Verlax : Czy jest coś w fandomie, co chciałbyś, by zostało stworzone/zrobione?

M1SFORTUNE : Poza *Fighting is Magic* (które, mam nadzieję, nie zostało całkowicie zamknięte przez Hasbro) oraz może poza prawdziwie inspirującym się MLP epi-

zodem, którym niestety *Double Rainbow* nie był, nie wydają mi się.

Verlax : Czy są jakieś rodzaje fanfiction, za którymi przepadasz, bądź nie?

To dość trudne pytanie. Generalnie, nie cierpię clopów i wydają mi się, że są one obrazą dla autentycznego talentu pisarskiego, który próbuje osiągnąć. Jedynym wyjątkiem są fanfiki podobne do "*Salvation*" autorstwa SexyBack, który zawiera seks, jednak nie jest to niewyrafinowane i spontaniczne jak w wielu innych opowiadaniach.

Patrząc na to z bardziej pozytywnej strony, lubię bardzo opowiadania z tagami Alternate Universe, Dark oraz Romance. Nie jest to jednak reguła, jeśli fik posiada interesującą przesłankę oraz styl pisania jest odpowiedni, to przeczytam w gruncie mierzy wszystko.

Verlax : Czy jest coś, co chciałbyś jeszcze dodać?



M1SFORTUNE : Myślę, że to już wszystko.

Verlax : Dziękuję Ci bardzo za uczestniczenie w tym wywiadzie. Życzę Ci więcej sukcesów jako pisarz oraz jako admin *The Equestrian Critics Society*.

M1SFORTUNE : Ja również dziękuję za ten wywiad i życzę wam dalszych sukcesów.



Kucykowe wakacje!

„Wakacje, znów będą wakacje”

» **Mystheria**

Lato dla wielu to upragniony okres odpoczynku od szkoły i pracy. Jest to też najlepszy czas na wyjazdy, wycieczki, obozowiska i kempingi, ale to, co ma nam pomóc się zrelaksować często samo staje się źródłem zmartwień, zapytaliśmy więc Wasze ulubione postaci z *My Little Pony* co radzą, aby dobrze zaplanować i spędzić czas wolny.

Fluttershy:

Och, nie ma nic wspanialszego niż długie, gorące, letnie dni w towarzystwie najbliższych, ale, jeśli można, to chciałabym przypomnieć, że nie wolno w tym okresie zapominać o zwierzątkach. Jeśli ktoś planuje spędzić kilka dni poza domem, to nie może pozostawić swoich milusińskich bez opieki i nadzoru. Pamiętajcie, że im tak samo jak Wam może doskwierać intensywne Słońce i samotność. Z pewnością niemal każdy z Was ma znajomych i rodzinę, którzy z przyjemnością zatroszczą się Waszym zwierzątkiem, a nawet jeśli nie, to jeśli naprawdę kochacie

waszego pupila, to warto pomyśleć nad taką formą wycieczki, z której i on skorzysta.

Pamiętajcie też, że my, kucyki, mamy sierść, która chroni nas przed poparzeniami słonecznymi, ale nie wszystkie zwierzęta mają tak dobrze, dlatego warto unikać Słońca w południe, zaopatrzyć się w specjalne kremy do opalania, a także w maść na poparzenia, gdyż nie ma nic tak uporczywego, jak wyprawa po nią gdy ma się spaloną skórę i najchętniej w ogóle by się nie chciało ruszać.

Applejack:

Najlepszy odpoczynek, to kemping na łonie natury. Świeże powietrze, piękna przyroda i odpoczynek od codziennego życia. Jednak bez względu na to gdzie się wybieracie, najważniejsze to odpowiednio się przygotować. W przeciwnym razie, bez względu na to, czy spakujecie się zbyt obficie, czy zapomnicie czegoś zabrać, będzie się to wiązało z niedogodnościami, które nie pozwolą Wam się cieszyć wakacjami. Samo przygotowanie odpowiedniej torby czy ple-



cała jest ważne. Jeśli planujecie zabrać ze sobą więcej rzeczy, to lepiej spakować je w jedną, dużą torbę, niż kilka małych. Podróże mają też to do siebie, że lubią nie zawsze przebiegać zgodnie z planem, więc warto zabrać ze sobą kilka zapasowych rzeczy. Na kempingi przydają się latarki i zapalniczki do rozpalania ognia, maść odstrasżająca owady i scyzoryk, ale co jeśli któryś z tych przedmiotów nam się zgubi bądź zepsuje? Jeśli coś jest małe i tanie, to najlepiej brać tego przynajmniej po dwie sztuki. Aby też w pełni uświadomić sobie to, czego będziemy potrzebować, warto też na kilka dni przed wyjazdem odtworzyć sobie w myślach plan naszej wycieczki od momentu wyjazdu do powrotu i przeanalizować dokładnie, co tam będziemy robić i czego potrzebować. Aha, i śpiąc w namiocie nigdy nie zostawiajcie butów i innych przedmiotów na zewnątrz. Nigdy nie wiadomo, kiedy jakiś patykowilk zakradnie się do obozu i porwie nasze rzeczy.

Rainbow Dash:

Wakacyjne wyprawy są wspaniałe! Ale aby móc cieszyć się nimi w pełni trzeba wprawdzie dotrzeć w wybrane miejsce. Nawet jeśli jesteśmy niesamowitym i najszybszym kucykiem w Equestrii, który nie ma sobie równych i zapewne niebawem stanie się kapitanem Wonderboltów, to czas często gra na naszą niekorzyść. Planując podróż należy to zrobić tak, by zawsze docierać na miejsce przynajmniej 1-2 godziny nim faktycznie musimy tam być. Tyczy się to szczególnie złożonych wycieczek, gdzie wymagane są przesiadki między jednym środkiem transportu a drugim. Nigdy nie wiemy kiedy nasz pociąg będzie opóźniony, drogi będą zablokowane, bądź też nawet przytrafi się nam wypadek, dlatego warto mieć jak najwięcej czasu w zapasie.

Rarity:



Wycieczki do nowych, fascynujących i uroczych miejsc są doprawdy wybornym pomysłem, ale ważnym jest nie tylko to, by samemu zobaczyć piękno okolicy, ale też zaprezentować własny szyk i grację. Wyjeżdżając na kilka dni warto wziąć minimum po jednej sztuce wszelkich ubrań, nawet tych, których nie spodziewalibyśmy się musieć użyć. Nieważne jak bardzo słoneczne byłoby miejsce, do którego się udajemy - płaszcz przeciwdeszczowy bądź dobry parasol to absolutna konieczność, a i cieplejsze ciuchy warto zawsze mieć pod ręką. Warto pomyśleć też o mniej typowych częściach garderoby, jak buty. No bo przecież co zrobimy, gdy na te, w których zazwyczaj chodzimy ktoś wyleje sok jagodowy podczas królewskiego balu, gdzie będą wszystkie znane kucyki i nie weźmiemy ze sobą zapasowej pary?!

Warto też odpowiednio zabezpieczyć nasze kosmetyki i kremy, które mogą się łatwo wylać, zwłaszcza, gdy ktoś na nich usiądzie. Jedna pęknięta fiołka tuszu potrafi zniszczyć absolutnie wszystko, co mamy w torbie, dlatego warto każdy taki przedmiot schować osobno i szczelnie w jakimś pojemniku, bądź włożyć do woreczka. I na koniec jeszcze jedno, im dokładniej złożymy rzeczy przed włożeniem ich do torby, tym więcej się ich zmieści i ładniej będą się prezentować po wyciągnięciu.

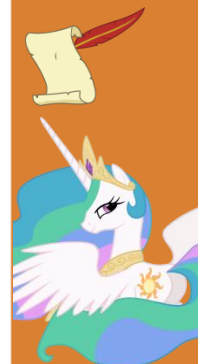


Twilight Sparkle:

Podróże są bardzo ważne w procesie nauki. To moment, gdy możemy poznawać nowe miejsca i doświadczać innych kultur na własnym grzbiecie. Ale gdzie by nas kopytka nie zaprowadziły, może nam doskwierać nuda. Czy to jadąc do wyznaczonego miejsca, czy też ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne – dobrze jest wyposażyć się w coś, co pomoże nam zabić czas, a gdy o to chodzi nie ma nic lepszego, niż dobra książka. Nigdy nie wyczerpie się w niej bateria, a do tego sprawia, że wyglądamy poważniej. Szczególnie dobrze jest móc poczytać coś odnośnie miejsca, które odwiedzamy. Miejska historia może być bardzo ciekawa i dostarczyć nam lepszych wrażeń z samej wycieczki. Jeśli jednak ktoś nie lubi czytać, zawsze może zabrać ze sobą jakieś łańcuchówki i krzyżówki. Zasada działania jest taka sama. Należy jednak zadbać, byśmy zawsze używali ich przy dobrym oświetleniu, gdyż w przeciwnym razie możemy zepsuć sobie wzrok, bądź nabawić bólu głowy, a to ostatnie czego byśmy chcieli.

Pinkie Pie:

O tak, wycieczki są superaaśne! Ja nigdy nie przegapiłabym okazji do poznania nowych kucyków i urządzenia dla nich imprezki w nowym miejscu! Zawsze trzeba wykorzystywać takie okazje, nawet coś, co mogłoby się okazać czymś nudnym, jak wyjazd do rodziny na wieś, czy kolonia szkolna, na którą wysyłają nas rodzice, to doskonała okazja do przeżycia wspaniałych przygód i poznania nowych przyjaciół, a najlepsze jest to, że po wszystkim pozostaną nam super-duperaśne wspomnienia, które będą nam towarzyszyć przez bardzo, bardzo, baaaaardzo długie lata! Dlatego jeśli tylko masz okazję – nigdy jej nie marnuj. Nie bój się też podejść i zagadać do innych, to takie same osoby jak Ty. A jeśli jesteś nieśmiały, to weź ze sobą coś niecodziennego, co pozwoli przełamać lody i rozpocząć rozmowę. Dlatego ja zawsze noszę ze sobą kilka baloników. Baloniki są fajne i łatwo nimi wywołać uśmiech na twarzach innych, a gdy już pojawi się uśmiech, to już tak, jakbyście byli przyjaciółmi. Na wyjeździe warto też rozmawiać z miejscowymi, bo oni najlepiej mogą doradzić, gdzie można się dobrze bawić, a jakich miejsc unikać, bo są, no wiecie, nuuudne!



Polonizacja trzeciego sezonu

„Strach się bać”

» SPIDIvonMARDER

Pierwszego czerwca bieżącego roku miała miejsce premiera ostatniego odcinka trzeciego sezonu *My Little Pony: Friendship is Magic*. Najkrótsza recenzja tłumaczenia jaką słyszałem, to „Polski dubbing uratował trzeci sezon”. Cóż, czy trzeci sezon faktycznie wymagał ratowania, rozwodzę się w temacie o *Parszywej Trzynastce*. Tutaj chciałbym ocenić sam dubbing i wszystkie jego składowe.

Polonizacja to pięć elementów:

- Tytuły, najbardziej reprezentacyjne, więc zasługują na osobny punkt,
- Tłumaczenie kwestii dialogowych,
- Dobór lektorów,
- Praca lektorów, czyli odtwarzanie kwestii dialogowych,
- Piosenki.

TYTUŁY:

1. The Crystal Empire – Kryształowe Królestwo część 1,
2. The Crystal Empire – Kryształowe Królestwo część 2,
3. Too Many Pinkie Pies – Wszędzie Pinkie Pie,
4. One Bad Apple – Zgniłe Jabłko,
5. The Magic Duel – Pojedynek na Czarzy,
6. Sleepless in Ponyville – Bezsennność w Ponyville,
7. Wonderbolts Academy – Akademia Wonderbolts,
8. Just for Sidekicks – Tylko dla Pomocników,
9. Apple Family Reunion – Zjazd Rodziny Apple,
10. Spike at your Service – Spike do Usług,



11. Keep Calm and Flutter On – Tylko Spokojnie, Fluttershy,
12. Games Ponies Play – Kucykowe Dyscypliny,
13. Magical Mystery Cure – Sposób na Zaklęcie.

Zacznijmy analizować te tytuły, które nie zostały przetłumaczone dosłownie lub wiernie. Pewne kontrowersje budzi już pierwszy odcinek, czyli *Kryształowe Królestwo*. „Empire” to „imperium”, a nie „królestwo”. Jednakże tłumacze bronią się dwoma faktami, właściwie trzema:

- W serialu pojęcia królestwo, księstwo, imperium są traktowane jako synonimy, bez wnikania w polityczne niuanse tych określeń;

- W piosence *Ballad of the Crystal Empire* pada stwierdzenie „and the crystal kingdom a them, can you learn it in a day?”.

- W języku polskim słowo *imperium* kojarzy się chyba nieco inaczej, niż w angielskim. Ma pewne nacechowanie negatywne wynikające z naszej historii, zaborów itd. i być może dlatego tłumacze postanowili z niego zrezygnować.

Pojedynek na Czary to moim zdaniem niepotrzebne wydziwianie. Nie dość, że brzmi pretensjonalnie w porównaniu z lakonicznym *Magicznym Pojedyńkiem* lub *Pojedyńkiem Magów*, to w dodatku jest... odrobinę oszustwem. Jak wiemy, Twilight za bardzo to nie czarowała w czasie drugiego pojedynku.

Oczywiście nie dało się dosłownie przetłumaczyć *Keep Calm and Flutter On*. Nie dość, że jest to hasło internetowe, to w dodatku słowo *Flutter* jest bezpośrednim nawiązaniem do postaci, której imię nie zostało przetłumaczone. Tłumacze wybrnęli z tego bardzo sprytnie, gdyż nowy tytuł jak najbardziej ma sens.

W *Kucykowych Dyscyplinach* przyczępię się do *dyscyplin*. Ani to logiczne, ani wierne, gdyż w tytule i serialu jest mowa o zawodach, a nie o jakichś konkretnych dyscyplinach. Nie wiemy, w co grają kucyki. Wiemy tylko, że są jakieś tam zawody, bliżej nieopisane.

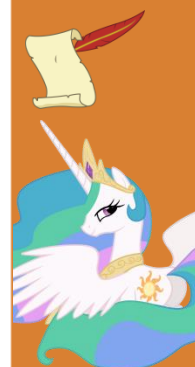


No i zostało *MMC*, czyli *Sposób na Zaklęcie*. Tutaj stanę po stronie zwolenników owego rozwiązania, gdyż tytuł angielski jest dziwny i średnio logiczny. Polski również ma swoje wady, ale... ten cały odcinek ma swoje wady, delikatnie mówiąc.

Kwestii doboru lektorów nie chcę rozpatrywać jakoś szczegółowo, gdyż ocena to tylko i wyłącznie kwestia gustu. Przykładowo, dla mnie Spitfire brzmi jak sucha nauczycielka, a nie wredna oficer z wojska (przynajmniej u mnie w wojsku one brzmiały inaczej), ale wiem, że wielu bronis polska Spitfire pasuje.

Jednakże trochę rozczarowuje Trixie i Lightning Dust, które mają identyczny głos. Zabieg, aby jedna lektorka dubbingowała kilka postaci to nic złego, ale powinny czymś się różnić. Minus.

Imiona, czyli geneza Kadens. Osobiście jestem zwolennikiem konsekwencji w tłumaczeniu, czyli albo tłumaczymy wszystkie imiona, nazwy własne, terminy i tak dalej, albo nic. Lepiej nic, gdyż dzięki temu zachowuje się oryginalny klimat dzieła. W serialu szczęśliwie nie spolonizowano imion bohaterów (poza nieszczęsną Dzielną Do), jednakże problem pojawił się przy odmienianiu ich



przez przypadki. Otóż angielska Celestia /selestja/ nie odmienia się w żaden sposób, tak samo jak przykładowo - Twilight. Natomiast Luna już tak, co więcej, to imię występuje w polskim słowniku. Ciężko byłoby zachować tutaj konsekwencję i zamiast „księżniczki Luny” mówić „księżniczki Lu-na”... Proszę sobie też wyobrazić „księżniczki Celestia”. Dlatego tłumacze zdecydowali się na spolonizowanie imion księżniczek, co moim zdaniem w tym konkretnym wypadku jest słusznym wyjątkiem. Jednak tak powstała „Kadens” zamiast dużo słodszej „Cadence” /kejdens/.

Równocześnie pragnę przypomnieć, że słowo „Kadens” pojawiło się w *Ślubie w Canterlocie*, więc krytykowanie tego imienia wraz z krytykowaniem III sezonu jest nieporadne.

Niestety, ale w tłumaczeniu kwestii dialogowych jak zwykle popełniono kilka beznadziejnych błędów. Po pierwsze, Polacy z pewną godną podziwu pasją wstawiają w tekst „palce”, np. Rainbow Dash przechwalając się w *Akademii Wonderbolts* mówi, że ma coś „w jednym palcu”. Co za bzdura! No chyba, że uznamy to za jakąś skomplikowaną metaforę, ale nie byłaby ona potwierdzona w wersji oryginalnej.

Spore wątpliwości pojawiają się też w odcinku *Spike do Usług*. Chodzi o słynne „Smoki mają większe możliwości”, które złośliwi interpretują dość bogato. Ponadto zwrot „lata jak szatan” to nieco wstydlive nawiązanie do kultury internetowej. Jest to niby zgodne z retoryką serialu (przypominam: *Keep Calm and Flutter On*), ale i tak kiczowate.

Nie jestem zwolennikiem chwytania tłumaczy za słówka, dlatego przejdźmy do piosenek.

One budziły największe obawy, gdyż przetłumaczenie ich może być albo wierne, albo piękne. W dodatku zaśpiewanie *Raise*

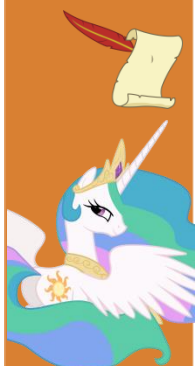
this Barn po polsku w duchu country to zadanie teoretycznie niewykonalne. Jednakże osobiście zostałem absolutnie pozytywnie zaskoczony.



Ballad of the Crystal Empire – Trochę dyskusyjne wydaje się być użycie rymów w układzie AAAA, zamiast oryginalnych ABAB (tę tendencję widać w całym dubbingu III sezonu), a także z różnych piosenek ta wydaje mi się najgorzej wykonana. Jest nieco płaska, a Twilight w pierwszej zwrotce fałszuje. Jednakże potem wszystko się rozkręca i nie mam już więcej uwag, poza dwiema: dlaczego tutaj jest zwrot „historia z naszych stron”, skoro Kryształowe Imperium i jego historia to średnio strony rodzinne Mane 6, a po drugie „dużo treści w jednym dniu”? Polemizowałbym, czy jest tego aż tak dużo. Tak czy siak, pomimo tych wątpliwości, balladzie wystawiłbym pozytywną ocenę.



Nieźle Ziółko i kłopoty w kółko. Największe wyzwanie tego sezonu, gdyż jest to bardzo dynamiczna i bardzo szybko śpiewana piosenka, a także jedna z ulubionych przez fandom. Tutaj też mam dwie uwagi, czyli „zadyma w kółko”, czego nie ma w oryginale i jest zbędnym powtórzeniem, a także płasko zaśpiewane intro. Jednakże już



zarówno zwrotki, jak i tłumaczenie są rewelacyjne, a także późniejsze refreny budzą radość. Trochę muzyka jest za cicha, ale to wina miksowania.

Piosenka o wiadrach? Bezbłędnie irytująca!



No i *Wznieśmy Gmach*, czyli *Raise this Barn*. Tytuł przetłumaczony całę szczęście niedosłownie, gdyż „stodoła” to słowo, które byłoby okrutnie ciężko zaśpiewać w tym miejscu. Można dyskutować, czy zamiennik „gmach” jest dobry na określenie stodoły, ale lepsze to od wysilania się lektorki, aby tyle sylab zmieścić w krótkim wersie. Sama piosenka jest oczywiście rewelacyjna. Niestety, część z Apple Bloom wyszła zupełnie nie rytmicznie i tekst jest bez sensu. Jednakże osobiście uważam to za najlepszą piosenkę z polskiej wersji trzeciego sezonu.

Pozostaje specjalny musicalowy odcinek, czyli *Sposób na Zakłęcie*. Autentycznie łyzy stanęły w oczach przy słuchaniu *Ballady Celestii*, kiedy dotarła do fragmentu „do dumy powód dajesz mi”. Sądzę, że wszystkie oczekiwania zostały spełnione. Pozostałe piosenki z odcinka reprezentują podobnie wysoki poziom, szczególnie *Poranek w Ponyville* zaśpiewany wyjątkowo czysto. Nie zgadzam się z powszechną krytyką głosu Rainbow Dash. Zaśpiewała tak, jak wypadało. Nie mogła zrobić tego krystalicznie czysto jak Rarity, gdyż to nie należy do jej roli w serialu.

Podsumowując, zgadzam się ze stwierdzeniem, że polski dubbing dał czadu tym razem. Pomijając te „głupie palce” w tłumaczeniu, niepotrzebne udziwnienie piosenek w kilku miejscach, a także nierozsądne zdublowanie głosów Trixie i Lightning Dust, to nie ma tutaj naprawdę poważnych rzeczy do przyczepienia się. Gorąco kibicuję, aby czwarty sezon wyszedł równie imponująco.



Princesses of Equestria

Jaką wiedzą o nich możemy się dzisiaj pochwalić?

» Myhell

Zapewne nie ma takiej osoby w fandomie, która nie znalazłaby kogokolwiek z Equestriańskiej rodziny królewskiej. Księżniczki towarzyszą nam od początku aż do końca serialu niemalże... nadając sens jego egzystencji. Przecież gdyby nie one, historia, którą wszyscy znamy, nie wydarzyłaby się, prawda?



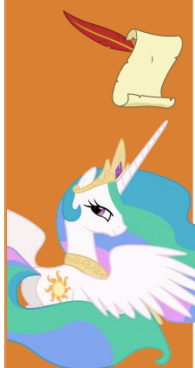
Pierwszym kucykiem o błękitnej krwi, którego było nam dane poznać w serialu, była Księżniczka Celestia. Ten piękny Alicorn reprezentuje Słońce, które codziennie wynurza się z za wschodniego horyzontu, aby później zgasnąć na jego zachodnim krańcu. Wszystko to dzieje się dzięki jej potężnej magii, którą reprezentuje od tysięcy lat. Jednak oprócz kultywowania cyklu dnia i nocy, Celestia ma jeszcze inną rolę. Władczyni posiada uczennicę, która, jak wszyscy wiemy, zwie się Twilight Sparkle. To właśnie na polecenie Celestii udała się do Ponyville, aby czerpać naukę na temat przyjaźni. Gdyby nie ta decyzja, historia mogłaby się potoczyć zupełnie inaczej. Nigdy by nie doszło do spotkania głównych bohaterek, nie odkryto by na nowo Elementów Harmonii, a co najważniejsze, nad Equestrią mogłaby zapanaować wieczna noc pod berłem Nightmare Moon. Słoneczna księżniczka wszystko zapoczątkowała, a dzięki wydarzeniom, które się

potoczyły, odzyskała swoją ukochaną siostrę, Księżniczkę Lunę, o której będzie mowa w dalszej części artykułu. Trzeba też zauważyć, że większa część zadań, które wykonała grupa głównych bohaterów z Ponyville, pochodziła od Władczyni Dnia.

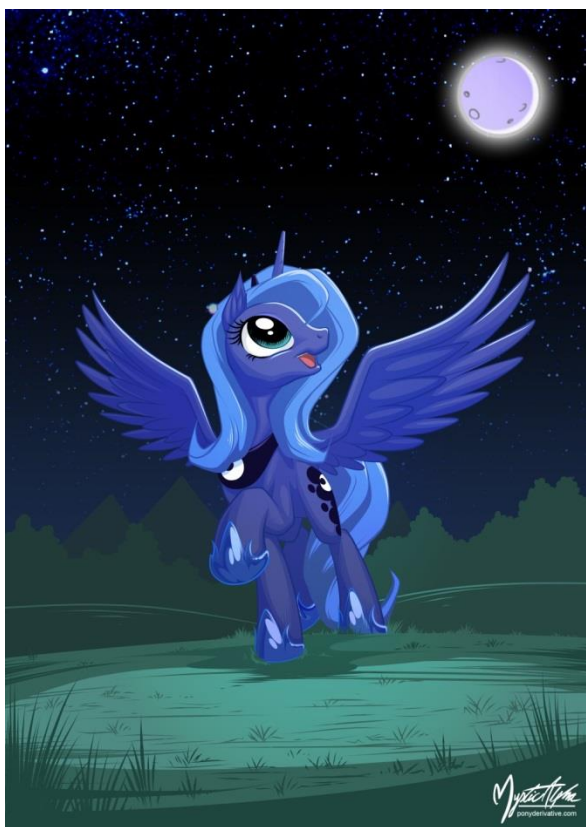
Sama Celestia jest pokazana jako wzór prawdziwego władcy, który nie boi się obcować ze swoimi poddanymi. Widzimy ją na ważniejszych świętach, jak i tych całkiem małych. To wszystko po to, aby być blisko kucyków. Posiada swój czarujący uśmiech, który bardzo rzadko opuszcza jej pyszczek, mimo tego, że rola, jaką pełni, jest bardzo wyczerpująca i stresująca. Tutaj również się kryje pewien haczyk! Mimo poczucia obowiązku i powagi, księżniczka posiada... duszę żartownisia. Takową żartobliwą sytuację możemy zaobserwować w odcinku *A Bird in the Hoof*, gdy Celestia postanawia wykorzystać nadgorliwość gospodarzy Sugarcube Corner. Co zrobiła? Tego dowiedźcie się sami, oglądając odcinek. Tymczasem przejdźmy do kolejnej, ważnej postaci.



Naszym kolejnym tematem do dyskusji jest nie kto inny, jak sama „klacz z księżycą”. Tak! Księżniczka Luna, młodsza siostra Celestii, również zasługuje na dłuższe wspomnienie w artykule. Szkoda tylko, że jej historia nie zaczyna się zbyt szczęśliwie... Co mam na myśli?



Księżniczka Luna, jako Pani nocnego nieba, miała za zadanie kontrolować obieg Księżyca oraz sny mieszkańców Equestrii. Jej piękna rola nie była, przynajmniej według niej, doceniana przez mieszkańców, którzy dzień poświęcali na pracę i zabawę, a w nocy udawali się na spoczynek. Zazdrość i żal, które posiadała w sercu, przemieniły się magię, która uczyniła ją Księżycową Czarownicą. Jej celem było sprowadzenie wiecznej nocy na całą krainę. Na drodze stanęła jej własna siostra, Celestia. Bijąc się z własnymi uczuciami, które żywiła do siostry, a koniecznością obrony swoich poddanych, Księżniczka Słońca wygnała ją na Księżyc, gdzie miała przebywać tysiąc lat. Cóż, nic nie trwa wiecznie. Gdy upłynęło równo milenium, zła postać Luny powróciła do Equestrii, aby spróbować ponownie przejąć władzę. Jej starania skończyły się fiaskiem, gdyż powierniczki Elementów Harmonii przywróciły ją do normalnej, dobrej postaci. Stało się to w drugim odcinku w pierwszej serii, a sama księżniczka nie wystąpiła już w sezonie pierwszym. Na jej kolejne pojawienie musieliśmy więc trochę poczekać...



Koniec końców, nadszedł epizod pod nazwą *Luna Eclipsed*, w którym po raz pierwszy istotną rolę odegrała tytułowa bohaterka. Luna, pragnąc bardziej zbliżyć się do mieszkańców Ponyville, postanawia wziąć udział w Nocy Koszmarów, podczas której źrebaki chodzą po domach i zbierają słodycze, aby później część z nich złożyć w ofierze pod pomnikiem Księżycowej Wiedźmy, czyli złemu alter ego Luny. Odwyzczajona od obcowania z poddanymi, księżniczka nie może na początku nawiązać dobrego kontaktu z kucykami, gdyż te boją się jej, będąc pewne, że nadal ma w sobie Nightmare Moon. Z pomocą przychodzi Twilight, która nie tylko pomaga zaaklimatyzować się klaczy, ale ratuje też całe święto, które miało być odwołane. Ostatecznie wszystko dobrze się kończy, a Klacz z Księżyca doskonale się bawi na swoim święcie.

Księżniczka Luna zyskała ogromną popularność wśród członków fandomu, większą nawet niż sama Celestia, Cadence czy Twilight. Pokochana przez rzeszę fanów, szybko stała się natchnieniem dla artystów wszelkiej maści, a Internet zapełniły tysiące prac jej dotyczących, od artów, aż na samych fanfikach kończąc. Została pokochana mimo tego, iż wcześniej była ważną antagonistą, która próbowała sprowadzić na Equestrię wieczny mrok. Za co więc wszyscy tak bardzo ją kochają? Cóż, to zapewne urok osobisty, który, jak każdy wie, jest jedyny w swoim rodzaju. Na próżno szukać drugiego takiego kuczka w całej Equestrii.



Kolejna księżniczka posiada dar siania miłości wszędzie, gdzie tylko dotrze jej ma-



gia. Mam tu na myśli Cadence, którą możemy spotkać po raz pierwszy w odcinku *A Canterlot Wedding*, w którym ma wyjść za mąż. Wybranek jej serca również jest nieprzypadkowy. Panem Młodym ma być kapitan Straży Królewskiej, Shining Armor. Wszystko szło zgodnie z planem, dopóki księżniczki nie zastąpiła Królowa Podmieńców, Chrysalis. Antagonistka wtrąca pannę młodą w zapomniane, podziemne jaskinie, po czym sama przyjmuje jej postać, aby karmić się miłością przyszłego męża. Cóż, jej sielanka nie trwa długo, gdyż siostra niedoszłego małżonka, Twilight, podejrzewa ją i oskarża o działanie na szkodę jej brata, ale mimo to każdy wierzy fałszywej księżniczce. Gdy Twilight i Chrysalis zostają sam na sam ze sobą, ta druga strąca czujną klacz do tych samych jaskiń, gdzie przebywa prawdziwa Cadence. Te wydostają się, jeszcze zanim małżonkowie powiedzieli sobie sakramentalne „tak”. Wściekła Królowa Podmieńców odkryła swoje prawdziwe oblicze oraz wezwała swoich poddanych do pomocy, którzy szybko unieruchomili Celestię, po czym powstrzymali Mane6 przed użyciem Elementów Harmonii. Zapomniała jednak o Cadence, która zbliżyła się do zaczarowanego Shining Armora i za pomocą swojej magii ściągnęła z niego urok. Chrysalis zignorowała to, będąc pewna zwycięstwa. Wtedy zdarzyło się coś niezwykłego. Prawdziwa i szczerą miłość zakochanych wyzwoliła z siebie ogromne pokłady energii, które wyrzuciły wszystkie Podmieńce daleko poza granice Equestrii. Ślub mógł się w końcu odbyć, a uratowani mieszkańcy Canterlotu długo wiatowali na cześć młodej pary.

Rola Cadence nie skończyła się na tym ważnym epizodzie, który zakończył sezon. Podczas ponownego ujawnienia się Kryształowego Imperium, bohaterka i jej małżonek zostają wysłani, aby strzec Królestwa przed Królem Sombłą, który dawniej rządził w nim twardym kopytem, siejąc terror i strach. Magia miłości była dla niego zbyt potężna, a

bariera, którą tworzyła księżniczka, była dla niego nie do sforsowania. Sombra został ostatecznie pokonany, a Cadence objęła władzę w Imperium jako prawowita władczyni.



Księżniczka Cadence jest przedstawiona nie tylko jako miły i opiekuńczy kucyk, ale również jako dobra i kochająca małżonka. Szczególnym uczuciem darzyła dzieci (była opiekunką Twilight), ale jej przeszłość nadal pozostaje tajemnicą. Shining Armora również poznała we wczesnych latach, gdyż podczas czasu spędzanego z jego siostrą, musiała go często widywać. Postać budzi pozytywne uczucia wśród fandomu, a jakie w pojedynczych osobach... Cóż, dalszą opinię pozostawiam Wam.



Twilight Sparkle nie trzeba nikomu przedstawiać. Ta urocza klacz jest uczennicą Księżniczki Celestii, a jej głównym zajęciem jest czytanie i nauka nowych zaklęć. Mentorka wysłała ją do Ponyville, aby zaznała nowego życia, a przy okazji nauczyła się czegoś o przyjaźni. Ostatecznie bohaterka postanawia tam zostać, a wszystko, czego się nauczy przez cały pobyt w mieście, wysłała w specjalnym liście zaadresowanym prosto do Celestii. Tak mijają dwa długie



sezony, podczas których śledzimy raporty Twilight i jej przygody wraz z przyjaciółkami w Ponyville. Sezon trzeci był dla niej ostatecznym sprawdzianem, który miał ją przygotować do nowej roli. Co się wydarzyło w jego ostatnim odcinku?

Twilight otrzymuje od swojej nauczycielki księgę, w której znajduje się ostatnie, a zarazem niedokończone zaklęcie Starswila Brodatego. Jednorożec wypowiada jego formułę, jednak nie zauważa żadnego efektu. Dopiero następnego dnia okazało się, że czary podziałały na jej ukochane przyjaciółki. Wszystkie pozamieniały się swoimi Uroczymi Znaczkami, myląc swoje prawdziwe „ja”, a co za tym idzie, Elementy Harmonii nie były przypisane do właściwego kucyka. Twilight pomaga swoim przyjaciółkom na nowo odkryć swoje przeznaczenie, namawiając je, aby pomogły sobie nawzajem. Dzięki temu czar został przerwany i wszystko wróciło do normalności. No, może nie do końca... Zaraz po powrocie do biblioteki, przyszła księżniczka poprawia zaklęcie, co wyzwala moc Elementów Harmonii, które przenoszą ją do innej rzeczywistości, w której spotyka Celestię. Po krótkiej wymianie zdań, dotyczących życia uczennicy i piosence, Twilight staje się Alicornem. Niedługo później dochodzi do koronacji, na której zostaje obwołana Księżniczką Przyjaźni.



Zmiana Twilight w Alicorna obudziła w nas mieszane uczucia. Jedni zachwycali się tym, inni byli gotowi złapać za widły i rozpałić pochodnie, aby ruszyć na główną siedzibę Hasbro. Jedno musimy przyznać: to wyda-

rze nie wywołało nową falę wytworów artystycznych, które przedstawiały nową księżniczkę (tak między nami, Twicorn przywiązany do stosu i czekający na wyrok to ciekawa perspektywa, nieprawdaż?). Wszyscy jesteśmy ciekawi, jak Twilight poradzi sobie w nowej roli. Zostanie przy swoim ważnym tytule, czy może powróci do Ponyville, do swoich ukochanych przyjaciółek? Tego dowiemy się wraz z czasem. Hasbro może nas jeszcze nie raz zaskoczyć. Pozytywnie, albo nie daj Celestio, negatywnie.

Sezon trzeci przyniósł nam kilka niespodzianek, z których największą była koronacja Twilight Sparkle na kolejną księżniczkę Equestrii. Gdybyśmy jednak mieli wybierać, którego kucyka z tej grupy najbardziej faworyzują członkowie fandomu, niemalże każdy wskazałby na Lunę. Władczyni Nocy przyciągnęła do siebie prawdziwą rzeszę fanów, którzy kochają wszystko, co jest z nią związane. Trochę mniejszą popularnością cieszy się Celestia, która była z nami od samego początku serialu. To jej decyzje wpływały na najważniejsze wydarzenia, które pomagały obierać bohaterom właściwy tor. Mimo tego, nie jest doceniana tak bardzo, jak jej siostra. Cadence, która pojawiła się niemalże pod sam koniec, sama ma niepełną i zamgloną historię. Wszelkie źródła informują, że jest siostrzenicą Celestii i Luny, co by oznaczało, że oprócz naszej głównej czwórki może pojawić się... piąta księżniczka! Jest to jednak niepotwierdzone i owiane mgłą tajemnicy, która być może zostanie rozwiana w sezonie czwartym. Tak samo pragniemy, aby w serialu została pokazana przeszłość księżniczek, która bardziej przybliży nam ich postacie. Cóż, pytań mamy coraz więcej, a odpowiedzi wciąż jest mało. Jedyne, co nam pozostaje, to mieć cierpliwość i patrzeć z optymizmem w przyszłość. Jest na co czekać, tego jestem pewien. Teraz oddajmy się przemyśleniom na temat sezonu, który ma nadejść już zimą oraz nad niespodziankami, które on przyniesie.



Relacja z Krakowskiego Pony Meetu 6.4

Najlepszy do tej pory pielgrzymieet

» SPIDIvonMAIDER, Sowa

Przyszedł czas, aby zrelacjonować kolejny duży, udany ponymeet w Krakowie. To jedno z pierwszych tego typu wydarzeń organizowanych przez Fundację Polskich Bronies „Canterlot”, dlatego szczególnie zasługuje na uwagę. Jednak nie tylko z tego względu.

Tym razem Kraków, słynący ze swych dużych, zorganizowanych ponymeetów, zaprosił nas do Nowej Huty, na tereny byłego fortu austriackiego. Na obszarze fortyfikacji oprócz bunkrów i innych założeń obronnych, umieszczono też hipodrom, więc miejsce na meet było jak najbardziej odpowiednie. Duża, otwarta przestrzeń rekompensowała ciasnotę pomieszczeń (w końcu bunkry to nie są z reguły budynki służące na imprezy masowe), a że pogoda prawie dopisała, to nie było problemów.

To znaczy były, ale o tym za chwilę.

szósty z ekipą organizacyjną (Fundacją Polskich Bronies "Canterlot"), Ogniskiem TKKF "Przyjaciół Konika" i zastępem wolontariuszy zaplanowali całe mnóstwo atrakcji, odbywających się w ramach obchodów dnia dziecka, mimo że meet odbył się 31 maja. Całość imprezy podzielono na 5 sektorów.

Spidi na miejscu był o godzinie 10:00 i po otrzymaniu identyfikatora od razu poszedł do sklepiku uzupełnić braki w gadżetach. Niestety, koszulki nie dotarły, ale mimo to mieliśmy całą masę przypinek (wyrabianych na miejscu), kubków (też wyrabianych na miejscu), kilka poszewek, a potem pojawiły się też plakaty, blind bagi i naklejki. Można było też kupić pluszowe kostki oraz watę cukrową. Dużo waty cukrowej. Po tym jak Sowa pojawił się po 11:00 na terenie meetu przy stoisku z kostkami pojawiła się

Godz.	Sala Celestii	Zagajnik Cadance	Rewir Luny	Stadion Shining Armora	Łąka Twilight	
10:00					Gra Terenowa	
10:30	Oficjalne rozpoczęcie imprezy					
11:00	Zdjęcie grupowe, ujęcie 1.					
11:30	Siły Zbrojne Equestrii	Dawno Temu we Flutterslawii cz.1	FiM-eliminacje	Zawody Żelaznego Kucyka		
12:00	Jaka to Melodia					
12:30	Kucykowe głosów odgadywanie		Wirtualna Olimpiada Kucyków	Godzina z Echo Ponyville		
13:00						
13:30						
14:00	Aukcja charytatywna					
14:30	Bronies 70%	Pokaz fechtunku				
15:00	Agothis - nowy system RPG	Dawno Temu we Flutterslawii cz.2	FiM-turniej finałowy	Warsztaty Rysunkowe		
15:30	Kucykowe PMV		MLP Trivia		O Zamkach Jednorożców	
16:00						
16:30						
17:00						
17:30	Zdjęcie grupowe, ujęcie 2.; Zakończenie imprezy					





także bardzo miła, ładna pani, która rozdała świetliki na nadgarstki.

Od strony zaopatrzenia w towar było dobrze, wręcz bardzo dobrze. Szczególnie spodobał nam się pomysł z przypinkami. Szkoda, że nie wszystkie meety są tak dobrze wyposażone.

Oficjalne rozpoczęcie przesunięte zostało o godzinę, w rezultacie inauguracja meetu odbyła się o 11:30, ale dzięki temu Sowie udało się o dziwo zdążyć. W wyniku tego pierwszy punkt imprezy, jakim było zdjęcie grupowe zostało przełożone na godzinę 15:00.

W Sali Celestii około godziny 11:45 ogłoszono pierwszą prelekcję. Dotyczyła ona sił zbrojnych i broni występujących w Equestrii (można go przeczytać w bieżącym numerze *Brohoofa*). Prelegent został nagrodzony gromkimi oklaskami, a potem ustąpił miejsca konkursowi wiedzy o muzyce fan-

domowej, czyli *Jaka to Melodia* Poldka i Angela. Turniej skonstruowany został z podziałem na trzy poziomy trudności. Każdy poziom posiadał taką samą ilość pytań i chcąc wylosować zadanie, podawało się numer i trudność. Szybko się okazało, że wszystkie zagadki są niesamowicie trudne i wielu uczestników zrezygnowało z udziału po drugiej rundzie.

Równolegle za bunkrem rozpalono ognisko i zaopatrzono uczestników w napoje i kielbaski. Po drugiej jego strony zaś przygotowywano się do Flutterslawiańskiego pokazu fechtunku. Niestety, ale tutaj pojawił się kolejny problem: zaplanowane spotkanie z prawdziwymi końmi również się nie odbyło.

W bunkrze toczyły się też rozgrywki planszówkowe, a także turniej *Fighting is Magic*. Tak jak przy wiedźwócce, i tutaj raczej nie należało podchodzić do tematu bez naprawdę solidnego treningu. Poziom obu



konkurencji jak i przygotowanie uczestników był naprawdę zaskakujący.

Kolejną atrakcją, którą udało się przeprowadzić bez większych trudnień, była aukcja charytatywna, na której sprzedano między innymi spektakularną zabawkę pluszowej Księżniczki Twilight Sparkle. Dochód z aukcji został przeznaczony na hipoterapię dla dzieci niepełnosprawnych.

W tej chwili sprawy bardzo się skomplikowały.

Przed godziną 15:00 opiekun obiektu kazali nam opuszczenie terenów zielonych, przez co jedną opcją, pozostając w granicach obiektu, było przeniesienie całego meetu do bunkra. Jednakże pomieszczenie w nim 200 osób byłoby niemożliwe, dlatego organizatorzy podjęli szybką decyzję o zmianie miejsca. Część z nich została, aby posprzątać, a pozostali zabrali cały tłum i tworząc Ponymarch przeszli do pobliskiego parku Zielonej Armii, gdzie w małej, osiedlowej muszli koncertowej postanowiono dokończyć meet.

Meet kontynuowany był od dyskusji na temat Echa Ponyville. Tost i Mordecz, potem z pomocą Resseta objawili publiczności plany założenia prawdziwego radia internetowego, oczywiście kucykowego. Cóż, życzymy im powodzenia z całego serca, jesteśmy zainteresowani takimi audycjami

Tematem następnego panelu były prawa autorskie i sezon III. O ile prawa autorskie (punkt wyjściowy to problemy *Fighting is Magic*) były rozsądnie rozważane i każdy mógł dowiedzieć się wielu ciekawostek o tym problemie, o tyle rozczarował mnie (Spidi) drugi wątek. Odniosłem wrażenie, że wielu bronies jeszcze bardziej nienawidzi swój serial od prawdziwych przeciwników, co objawiało się między innymi bezlitosną krytyką trzeciego sezonu. Część uwag z tej dyskusji zawartych jest w artykule w bieżą-

cym Brohoofie: *Parszywa Trzynastka III sezonu*.

Potem przyszedł czas na pokaz fechtunku w wykonaniu Flutterslawii. Był niezwykle pouczający i po prostu... Chyba każdy lubi popatrzeć na niezwykle zręczne popisy posługiwania się mieczem. W dodatku można było dowiedzieć się wielu ciekawostek, a także zdemaskować różne oszustwa pokutujące w popkulturze.

Równolegle trwały warsztaty rysunkowe — grupa zainteresowanych osób siedziała pod ścianą i rysowała, a także prezentacja nowego systemu RPG — Agothis.

Meet zakończył się około godziny 17:00, a więc w miarę planowo. Niestety, porównując ilość zaplanowanych atrakcji, a ile z nich faktycznie miało miejsce, to bilans był niekorzystny. Jednak, cytując oficjalne oświadczenie Fundacji:

„[...] Przedwczesne zakończenie meetu miało związek ze zmianą uzgodnień ze strony zarządcy terenu, który nie zezwolił na korzystanie z kolejnej części obszaru po godzinie 15, co uniemożliwiało prowadzenie atrakcji dla grupy liczącej więcej niż 20 osób. Z tego też powodu nie mogły zostać zrealizowane: konkursy, prelekcje, warsztaty rysunkowe; nie mogły być także kontynuowane pokazy historyczne oraz ognisko.

Zmiany te nie były spowodowane zachowaniem uczestników ani złą organizacją ze strony Fundacji, była to wyłączna inicjatywa zarządcy terenu.

[...]

Jest nam przykro, że program meet'u nie mógł zostać zrealizowany choćby w 50% mimo poniesionych przez nas kosztów i czasu. Ponieważ, pomimo przeciwności pozosta- jemy uczciwi do końca, postanowiliśmy:



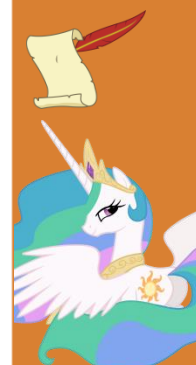
- Pozostałe gazetki oraz drobne gadzety przewidziane na nagrody konkursowe przekazać na rzecz dzieci niepełnosprawnych.
- Główne nagrody konkursów, które się nie odbyły — figurki (brushery) — przekazać na rzecz rodzinnych domów dziecka.
- Niewykorzystaną żywność przekazać żywieckim harcerzom w ramach podziękowania za pomoc w organizacji.
- Zgodnie ze wcześniejszymi ustaleniami przekazać pieniądze z aukcji charytatywnej na rzecz dzieci uczęszczających na hipoterapię. [...]”

Były przewidziane dwa miejsca noclegowe: jedno u Ganneta i Starlighta, drugie u Jerzego Wolfa. Spidi pozostał w Krakowie i może wypowiedzieć się tylko w samych superlatywach. Wraz z Tostem do samej ciszy nocnej śpiewali Kaczmarek, grali w szachy i słuchali Bacha. Było zdecydowanie inteligencko. Dyskusje przy cytrynowce dotyczyły kosmogonii Equestrii, polskiej historii, więc również miło było posłuchać. No i zwieńczeniem wieczoru było obejrzenie świeżego dubbingu „Spike do usług”.

Nie inaczej można powiedzieć o noclegu zaplanowanym w Podłężu, gdzie stacjono-

wała także część Fundacji. Dzięki uprzejmości Hufca w Żywcu do dyspozycji gości były dwa duże namioty, które były na tyle dobrze przygotowane, że mimo deszczu zostały one tylko delikatnie podtopione. Dla odwiedzających udostępniony został także laptop z rzutnikiem, dzięki którym obecni mogli oglądać PMV-ki i słuchać muzyki fandomowej.

Czas na podsumowanie. Meet pomimo swoich problemów organizacyjno-losowych można ocenić jako zdecydowanie udany. Atrakcje (te, które były) dawały mnóstwo radości i pozwalały chyba każdemu wymiernie rozwinąć kucykową pasję. Możliwość wzbogacenia się o nowe pamiątki również została zorganizowana jak trzeba, możliwość kontaktu z kilkoma niebanalnymi postaciami z fandomu — też jak najbardziej. Noclegi — wzorowa i bez głupich wybryków. Zdecydowanie warto było jechać z Gdańska i Szczecina przez całą Polskę, aby odwiedzić Kraków przy takiej wyjątkowej okazji.



Kącik Vinyl Scratch i Octavii

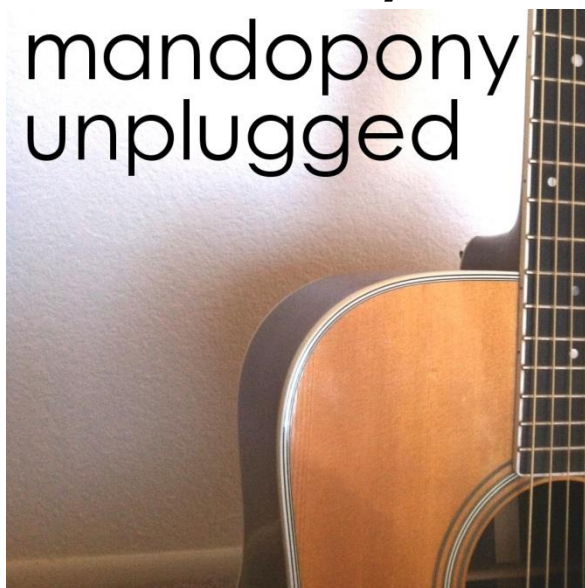
Recenzje płyt z muzyką fandomową

» bobule

Ostatni miesiąc znów owocował w całkiem sporą liczbę ciekawych premier płytowych w naszym fandomie. O co ciekawszych propozycjach nowszych i nieco starszych będziecie mogli przeczytać tutaj.

MandoPony Unplugged

Autor: MandoPony



[Classic Rock] [Alternative]

MandoPony to niewątpliwie jeden z najbardziej znanych fandomowych muzyków. Na tej płycie znajdziemy 14 jego utworów i wszystkie zostały wykonane w wersji akustycznej. Usłyszymy na niej takie hity, jak: *Shining Armor*, *Picture Perfect Pony*, *I Am No Hero*, *Long Way from Equestria* czy *Sweet Apple Acres*. Trzeba przyznać, że wersje akustyczne tych utworów mają swój urok i niewątpliwie warto ich posłuchać. Powiedziałbym nawet, że pozwalają nam spojrzeć na znaną nam dobrze piosenkę jeszcze raz w zupełnie innym świetle. Poza klasycznymi utworami, które zna niemal

każdy brony i każda pegasis mamy też ciut mniej znane piosenki MandoPony'ego. Nie zmienia to jednak faktu, że płyta trzyma wysoki poziom i jeśli ktoś chciałby włączyć i posłuchać sobie czegoś spokojnego, to ta płyta jest do tego idealna.

Ocena 8/10

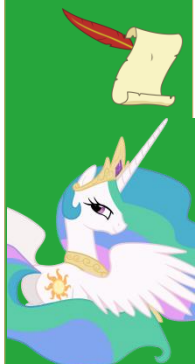
Celestia'd

Autor: [Neightsayer](#)



[Rock] [Ambient] [Electronic]

Neightsayer jak na 14 letniego Australijczyka nie marnuje czasu, tylko tworzy muzykę i to nie pierwszy raz. Płyta *Celestia'd* jest już trzecią w jego artystycznym dorobku. Na płycie znajdziemy utwory stworzone przez Neightsayer'a w okresie od października 2012 roku do kwietnia 2013 roku. Wszystkie poprzednie można było usłyszeć na jego koncie na YouTube, więc jeśli jest on w Waszych subskrypcjach to nie powinniście się czuć zbyt zaskoczeni tym, co znajdziecie na płycie. Natomiast pozostali czytelnicy, no cóż, nie powinniście nastawiać się na to, że usłyszycie dużo tekstu śpiewa-



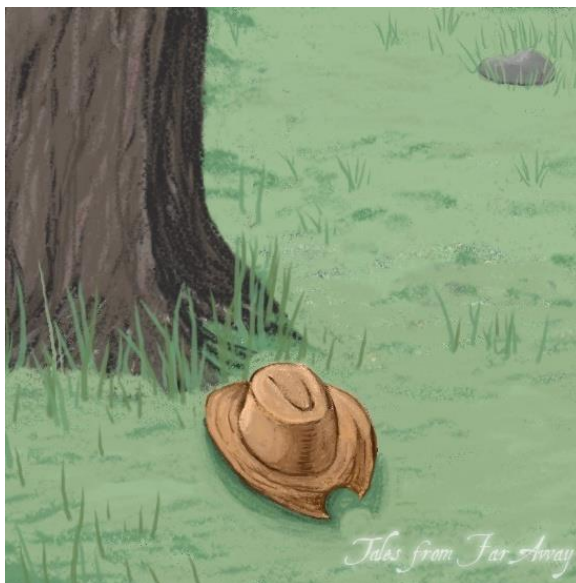
nego, bo tak nie będzie. Na 20 kawałków tylko jeden *Hide and Seek* zawiera tekst, a śpiewa w nim nikt inny jak Feather. Tak więc w tej piosence usłyszymy, że wspomnienia rozmazują się jak cienie i grają w chowanego. Patrząc na to z perspektywy Celestii, której niejako poświęcony jest album, to piosenka ta nabiera specyficznego znaczenia. Wszak dla postaci mającej przeszło tysiąc lat wspomnienia tym bardziej mogą się rozmazywać. Niewątpliwie jest to najlepszy utwór na tej płycie. Jeżeli chodzi o pozostałe utwory, to na pewno spodobają się one fanom muzyki instrumentalnej. Osobiście miałem wrażenie, że 20 utworów to trochę dużo i np. 15 w zupełności by wystarczyło na jedną płytę. Na koniec jeszcze jedna uwaga. Płyta na bandcampie zawiera 20 utworów, jednak wersja, którą autor udostępnia za darmo do pobrania (na tej samej stronie) zawiera już 21 utworów, gdyż została do niej dodana wersja instrumentalna utworu *Hide and Seek*.

Reasumując, płyta jest długa i ktoś, kto nie jest fanem tego typu muzyki elektronicznej może poczuć się znużony. Pozostali zaś powinni czuć się zadowoleni. Ponadto nie możemy mówić o spójności tej płyty, bo jest to po prostu zlepek utworów, które powstały na przestrzeni kilku miesięcy. Niewątpliwie jednak warto obserwować kolejne muzyczne projekty tego artysty.

Ocena 7/10

Tales from Far Away

Autor: Night Breeze



[Orchestral] [Instrumental]

Tak, kolejna płyta, na której śpiewu uświadczymy tylko w jednej piosence. Co nie zmienia faktu, że jest tak bardzo odmienna od poprzedniej recenzowanej płyty. Jeśli miałbym ją gdzieś zaklasyfikować, najpewniej na półce sklepowej wylądowałaby w dziale „muzyka relaksacyjna” jednak ze specjalną uwagą, że jej poziom jest zaskakująco wysoki. Obok bardzo spokojnych utworów są też takie, w których nie brak życia i bardziej brzmią jakby wykonane przez całą orkiestrę. Czasami nawet w piosenki wkrada się pewien niepokój, jednak to tym lepiej dla utworu, któremu nadaje on charakter.

Jest to pierwsza płyta w dorobku Night Breeze, czy jakbyśmy my powiedzieli - Nocnej Bryzy. Całkiem udany krążek, na którym znajdziemy 16 utworów i jeśli kogoś nie przestraszy piosenka trwająca 13 minut, to da radę tę płytę odsłuchać całą. W jednym kawałku z wokalem swojego głosu udzielił artysta o nicku NomNom. Jest to utwór zatytułowany *The Heart of a Dragon* i na pewno fani Spike'a będą zadowoleni.

Ocena 8/10



Nowości ze świata muzyki

» Ihnes

Oto nasi mniej lub bardziej znani artyści muzyczni oraz to, co udało się im stworzyć w ostatnim czasie. Tym razem nie będzie ankiety. Zamiast tego jest parę słów o dziełach różnych fandomowych muzyków. Jeśli pamiętacie **Balloon Party**, to może już się domyślacie co mam na myśli.

Sim Gretina/Frenssu/Pikapi

- 24 maja zamieścił w Internecie remiks serialowej piosenki [What My Cutie Mark Is Telling Me](#).
- 27 maja opublikował utwór swojego autorstwa [Vinyl Party](#).
- 8 czerwca zaprezentował piosenkę [Whats Your Friendship Means To Me](#), która powstała również dzięki wkładowi Chichi.
- 12 czerwca wspólnie z donglekumquat'em opublikował cover [Horny](#) autorstwa Mousse T – [Pony, Pony, Pony](#).
- 13 czerwca na jego kanale YouTube pojawiła się piosenka nagrana razem z ElieMonty – [Again](#).

AcousticBrony

- 23 maja opublikował piosenkę [Apple Family Song](#).
- 12 czerwca razem z MysteriousBronie udostępnił na YouTube [It's OK](#).

Radiarc

- 26 maja opublikował utwór [Hotel Deception](#).
- 29 maja udostępnił na YouTube [Shadows of the Lighting](#).
- 2 czerwca zaprezentował swoją kolejną kompozycję – [The Beginning \(Preview\)](#).
- 7 czerwca z kolei, ukazał się utwór [Determination](#).
- 12 czerwca opublikował swoje kolejne dzieło pt. [Battlegrounds](#).
- 13 czerwca udostępnił na swoim kanale

utwór [The Path of Darkness](#).

- 21 czerwca opublikował [Remembrance](#).

Archie

- 27 maja razem z Crywolf'em opublikował [Heart Attack \(Radio Edit\)](#).
- 20 czerwca zaprezentował remiks utworu [Symphonica](#) autorstwa Nicky Romero.

Blaze



- 27 maja przedstawił swoją wersję [Fire Hive](#), nagrane w oryginale przez Knife Party.
- 3 czerwca ukazał się kolejny remiks; tym razem utwory [Soul Cry](#), którego autorami są DJ Pon-3 i Ervin Mitchell.

The Living Tombstone

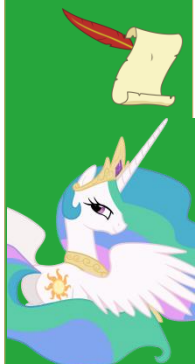
- 7 czerwca na jego kanale ukazał się utwór [Run, Shoot, Kill... and Cry](#).
- 15 czerwca opublikował [Tachles \(תכלס\)](#). Jak sam tytuł nam wskazuje, piosenka wykonana jest w jego ojczystym języku.

Silva Hound

- 18 czerwca udostępnił na YouTube remiks [Rockin' N' Rollin'](#) autorstwa Fedde Le Grand'a.

Aviators

- 5 czerwca zaprezentował remiks utworu



Modern Hearts The Knocks'a.

- 12 czerwca ukazała się jego własna kompozycja – Someone Like Me.

Assertive

- 8 czerwca opublikował na swoim kanale Skybound.

General Mumble/Daemien

- 24 maja udostępnił Brushed In A Rush.
- 25 maja na YouTube pojawił się utwór Cryptoma.
- 10 czerwca ukazał się kolejny utwór – Downstairs.
- 17 czerwca opublikował Ride.

Aftermath

- 23 maja zaprezentował swój remiks utworu z serialu Celestia's Ballad.
- 8 czerwca udostępnił Prismatic.

BassClef

- 8 czerwca opublikował nagrany razem z Nexaką utwór Bring Something Colorful We Do.

Nexaka

- 8 czerwca zamieszcza na swoim kanale dwa utwory: Pinkie's DNB Party i Abraxi 3.0.

ArtAttack

- 8 czerwca opublikował Backhand.
- 16 czerwca zakończył pracę nad albumem Serenity EP, na którym znajduje się siedem utworów. Każdy z nich jest do kupienia w cenie \$1.
- 21 czerwca na jego kanale ukazał się utwór What it Looks Like.

The Frost Shard

- 8 czerwca zamieścił na swoim kanale Wastelands.
- 9 czerwca opublikował swoją kompozycję pt. Solitude.

Phaux



- 8 czerwca udostępnił aż 3 utwory: Swag Overload, Cuteness Induced Diabetes Seizure (nagrany razem z TheMalenEst) i Drowning In Spaghetti.

Vladnuke

- 8 czerwca zaprezentował utwór Party In the Ponyville Arcade.

Seventh Element

- 8 czerwca opublikował Black Lightning.
- 16 czerwca zaprezentował utwór pt. Hoo-fin' It.
- 17 czerwca udostępnił na swoim kanale With Great Power (VIP).

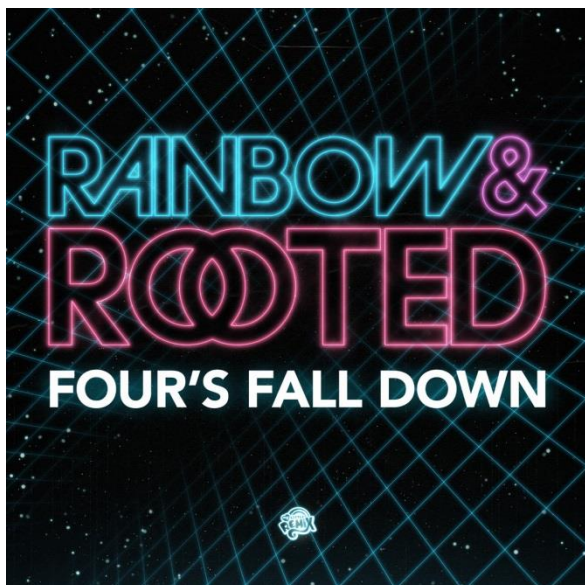
TheDashDub

- 26 maja publikuje Redemption.

Evening Star

- 9 czerwca zamieścił na swoim kanale kompozycję swojego autorstwa – The Oledreca.



Albumy:**Rainbow & Rooted: Four's Fall Down**

Album został wydany 8 czerwca 2013 roku. Zaangażowało się w ten projekt wielu fandomowych muzyków – tych bardziej rozpoznawalnych, czy mniej. Na track-liście możemy znaleźć kompozycje takich osób jak m.in.: ArtAttack, Assertive, The Living Tombstone czy Silva Hound – czyli ci bardziej rozpoznawalni. Oprócz nich jest bardzo dużo innych artystów, np.: BassClef, Nexaka, The Frost Shard, Phaux...

Na Bandcamp'ie tego albumu możemy wyczytać o możliwości pobrania 54 utworów. Z kolei lista zawiera ich 53. Jako miłośnik muzyki fandomowej bez wahania pobrałem go przy pierwszej okazji. W rzeczywistości możecie spodziewać się 55 utworów. Jest to niewielka różnica, ale zawsze to miło mieć tą jedną piosenkę więcej.

Album na chwilę obecną jest do pobrania za darmo, lub opłatą dobrowolną.

Everfree Northwest: Road to Everfree

Album ten wydano 16 czerwca 2013 roku. Składa się tylko z 10 utworów. Mniejsza ilość utworów nie czyni go gorszym, niż Rainbow & Rooted. W powstanie albumu zaangażowali się: Silva Hound, HeyLasFas, Metajoker, Cyril The Wolf, MicTheMicrophone, ThatSonOfAMitch, Art Attack, FraGmenTd, [voodoopony], F3nning i derpidity/Kind Tide.

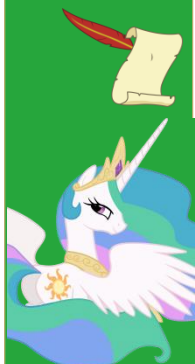
Obecnie cena albumu wynosi \$5.

Pinkamena Party: Rainblood & Vomit

53-trackowy album wydany 19 czerwca 2013 roku. Jego tematyka jest dość drastyczna, tylko czemu tu się dziwić? W końcu to Pinkamena Party. Muzykę można zaliczyć do „cięższej”, co nie oznacza, że nie znajdziecie tu czegoś dla siebie. Znajduje się tu twórczość muzyków takich jak np.: Pinkie Guy, Glaze, Grizzly czy Vladenuke.

Jest tutaj podobna sytuacja, co w Rainbow & Rooted. Lista na Bandcamp'ie zawiera 52 utwory. Po ściągnięciu zauważymy, że jest ich 53, co akurat jest zgodne z opisem na stronie.

Obecnie album jest do pobrania za darmo. Ewentualnie można dobrowolnie wpłacić dowolną sumę pieniędzy.



Friendship is Ambient!

Ciemny pokój, ciemne ściany, czarne niebo.

» SPIDI von MARDER

W drugim odcinku mojego kącika muzycznego chciałbym przejść od metalu, gatunku muzyki powszechnie znanego, do pewnej awangardowej strefy. Mianowicie chodzi o ambient.

Pokrótkie zdefiniuję własnymi słowami, co to jest (podejrzewam, że nazwa dla niejednej osoby może okazać się nieznaną). Kto poszukuje precyzyjnej definicji technicznej, tego zapraszam na [Wikipedię](#) gdzie jak sprawdziłem, podano ważnych twórców, różnice w stosunku do innych gatunków, historię itd., itp. Ale nie wyjaśniono, czym on jest pod względem duchowym.

Ambient to muzyka otoczenia. Nie mamy tutaj wyrazistej melodii, rytmu, momentami jest problem z wyłowieniem motywu przewodniego, nie ma mowy też o żadnym wokalu. Zatem czego tutaj słuchać?

Ambient to muzyka elektroniczna, skupiająca spokojne dźwięki natury, otoczenia, a także olbrzymie gamy dźwięków stworzonych za pomocą komputera. Szumy, stukoty, jęki, a nawet odgłosy pracy... maszyn czy ludzi. To wszystko przy odpowiedniej oprawie i montażu może stworzyć rewelacyjną całość.

Ambient to muzyka będąca tłem. Nie da się przy niej „bawić”, „szaleć”. Można ją głęboko przeżywać, ale tylko w ciszy, spokoju i skupieniu. Idąc gdzieś w nocy ze słuchawkami na uszach, zasypiając w łóżku lub leżąc w trawie na polu. Można przesłuchać jeden utwór z drugą osobą, by potem móc wymienić się odczuciami, jakie wywołała kompozycja.

Tak, bo ambient to romantyczne i rewelacyjne źródło inspiracji. Rozbudza wyobraźnię, wyostreza zmysły i napędza procesy twórcze. Po wielu latach słuchania tego gatunku, dziś nie wyobrażam sobie napisania porządnego tekstu bez przesłuchania chociaż jednego ambientowego utworu w jego trakcie.

W dodatku ambient połączony z ciemnym pokojem potrafi nieźle przestraszyć. Dużą część utworów z tego gatunku można zakwalifikować jako „horror”. Słysząc w nich niepokojące tony, krzyki, kroki... jak ma się bujną wyobraźnię, to po kliknięciu play może bardzo łatwo przenieść się do innego świata ze wszystkimi tego konsekwencjami.



Zanim przejdę do kucykowego ambientu, chciałbym jeszcze powiedzieć dosłownie parę słów o twórcach spoza fandomu. Otóż ambient jest powszechnie używany w klimatycznych grach komputerowych jako muzyka tła, towarzysząca w czasie eksploracji poziomów czy innych momentach, kiedy chodzi nie o walkę, a o budowę napięcia. Moim zdaniem najwybitniejszym twórcą takiej muzyki jest Eric Brosius, znany z soundtracku



do gier z serii *Thief*. Oto przykład, [Down in the Bonehoard](#), gdzie badamy nawiedzony, starożytny grobowiec. [Shalebridge Cradle](#) to z kolei ruiny zawładniętego przez duchy sierocińca i szpitala psychiatrycznego.

Creepy.

Innym przykładem może być *Painkiller* polskiego studia People Can Fly, gdzie muzykę słyszalną poza walką skomponował Marcin Cedyn Czartyński. [Docks](#), to mój ulubiony utwór z tej płyty, polecam też [Cathedral](#).

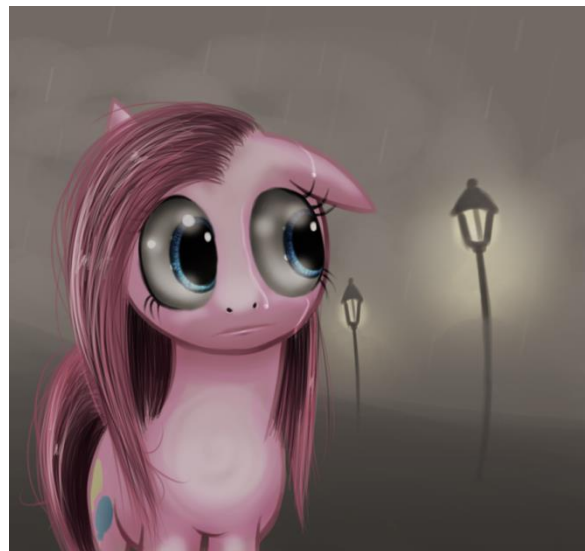
No dobrze. Po przesłuchaniu powyższych propozycji nawet zupełnie nieobeznany z ambientem czytelnik zapewne już wyrobił sobie jakąś opinię na jego temat. Jeśli ktoś dotarł aż do tej części artykułu, to chyba mu się on spodobał i chętnie sprawdzi, co fandom ma do powiedzenia w kwestii muzyki otoczenia.

Tutaj na wstępie małe ostrzeżenie. Po wpisaniu w wyszukiwarkę YouTube hasła *my little pony ambient* lub podobnych można niemiłe się rozczarować. Wiele proponowanych filmików ma z ambientem niewiele wspólnego, gdyż potrafi wtedy wyskoczyć dubstep lub techno (które choć spokrewnione, stricto ambientem nie są), inne to dynamiczna muzyka elektroniczna, która pomimo swego uroku też nie pasuje... a część to po prostu zwykłe utwory, np. piosenki z serialu, tylko do niemożliwości spowolnione. Ostatnie rozwiązanie szczególnie mi się nie podoba, gdyż po pierwsze nie wymaga od autora żadnej pracy, a po drugie efekt końcowy to nie wiadomo co. Ani to nie ma głębi, ani treści. Po prostu dostajemy monotony szum i koniec.

Na szczęście to nie wszystko, co można znaleźć w Internecie.

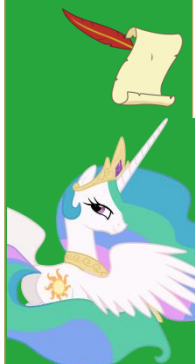
PonyVisation to świetny przykład, jak powinien wyglądać prawdziwy, jeżący włosy na głowie ambient. [Everfree Shadows](#) au-

tentycznie przeraża. Mamy tutaj, oprócz dawkowanego nastroju, sporadycznie pojawiające się, trudne do zidentyfikowania dźwięki, a nawet krzyki. Ten utwór jak żaden inny kojarzy mi się ze starym, dobrym *Thiefem*, szczególnie motywy bliskie misji *Clocktower*.



Jeśli dla kogoś za mało tam się dzieje, to przejdźmy do rozbudowanego, dwunastominutowego utworu [Canterlot Ruins](#). Oprócz muzyki słyszymy sprytnie wplecione kwestie dialogowe Celestii i Twilight, które po spojrzeniu na obraz załączony do kompozycji, można uznać za dusze bląkające się po zrujnowanym Canterlocie. Wspaniale!

Przejdźmy do DrDissonance i jego utworu [They Are Watching](#), będącego ilustracją muzyczną do projektu *Silent Ponyville*. Dla miłośników grimdarku pozycja obowiązkowa, nie polecam tego dzieła osobom nadwrażliwym! W tym samym klimacie, ale z inną dynamiką jest [It's Coming to Get You](#). Jak zaleca artysta, „słuchajcie w słuchawkach!”. Zgadzam się, od siebie dodam też „wyłączcie światło!”. Kończąc pisać o tym autorze, wymienię jeszcze [The Night, that Never Ended](#) Muzyki tutaj jest mało, ale ilustracja nie pozostawia złudzeń, że po przesłuchaniu tego nie będziemy tymi samymi bronies, co przedtem. Głosy w tle i rzadkie „nuty” dają



wspaniały i gęsty klimat, w dodatku bardzo umiejętnie dawkowany.

Z tych grimdarkowych klimatów przejdźmy do czegoś cieplejszego. [Ponyville's Catacombs](#) skomponowane przez ResonantWaves to bardzo ciekawy utwór, w którym dużą rolę odgrywa jeden z ciekawszych ambientowych motywów – woda. Głębokie, klawiszowe dźwięki dają złudzenie echa i faktycznie, można poczuć się jak w *Tomb Raider* czy *Thief* w trakcie penetrowania starożytnych ruin. Z innych utworów tego specjalizującego się w ambientie artysty polecam też [Constellations](#) (którego tytuł budzi skojarzenia z bezkresem nocnego nieba), a także [The Temple of Shadows](#), utwór ukazujący mroczną stronę przygód Daring Do.

Do ambientu zaliczyłbym też pewien utwór stworzony przez DashDub, a mianowicie [Fluttershy's Garden](#). Spokojna, odprężająca atmosfera oraz nienachalna melodia powinny przypaść do gustu tym, którzy szukają jakiegoś sympatycznego tła dźwiękowego do pracy.

Z polskich akcentów, które moim zdaniem podchodzą pod ambient, nie można nie wspomnieć o Nicolasic Dominique i jego [Make a Happy Winter](#), świetnym utworze powstałym wkrótce po premierze wzruszającego filmu krótkometrażowego *Snowdrop*. Doskonale tutaj widać wenę i inspirację artysty, która czyni ten utwór po wielokroć głębszym. W dodatku, kojarzy mi się ponownie z serią *Thief*. [Make a Happy Winter](#) to część dwunastominutowej kompozycji [Snowdrop, a Musical Journey](#).



Kolejnym twórcą, o którym chciałem wspomnieć, jest David Larsen. [Magic](#) to sympatyczny utwór pozwalający na spokojnie zastanowić się nad naturą Twilight, jej cutie marku, magii samej w sobie. Nieco bardziej epicko, już trochę wykraczając poza ramy ambientu, prezentuje się [Zenith](#), ale skoro to dzieło o Celestii, to epickość jest jak najbardziej na miejscu.

Ten utwór, a mianowicie [Battle for Canterlot](#) by Windskyed również wykracza poza zwykłym ambient i raczej zaryzykowałbym stwierdzenie, że to muzyka parafilmowa z elementami ambientu, czyli niska dynamika i charakter pasujący do bycia tłem. To ilustracja muzyczna do opowieści znanej z odcinka *Canterlot Wedding*.

Na zakończenie Doctor Whooves. [Timeless Affinity](#) by Macarou jest ciekawą kompozycją, która dla fanów kuca z cutie markiem w kształcie klepsydry powinna być znana.

Tak więc prezentowane tutaj utwory są świetnym tłem, źródłem inspiracji, a także potrafią przestraszyć. To jest właśnie jeden z atutów ambientu: potrafi wykrzesać niebanalne emocje, nie będąc wcale głośnym. Przy odrobinie dobrej woli i wrażliwości, każdy utwór z tego gatunku może okazać się przygodą równie fascynującą, jak porządne opowiadanie.



Kącik literacki Twilight Sparkle

Biały Kieł Jack London

» Foley

Jeśli lubisz opowieści o prawdziwej przygodzie, przyjaźni człowieka ze zwierzęciem i walce z przeciwnościami losu, ta książka jest dla Ciebie.

Jest koniec XIX wieku, na północy Stanów Zjednoczonych trwa gorączka złota. Do Klondike przybywają setki traperów, marzących o szybkim wzbogaceniu się. Towarzyszą im psy, które pomagają ludziom w tych trudnych warunkach. Jednym z nich jest Biały Kieł, udomowiony wilk.

Początkowo żyje na wolności, razem ze swoją matką wilczycą, gdzie poznaje świat i rządzące nim prawa. Później poznaje ludzi, którzy w jego mniemaniu są bogami. Zostaje udomowiony przez Indian, gdzie wychowuje się w ich wiosce. Wkrótce zostaje psem pociągowym, przewodnikiem zaprzęgu.

Jego charakter kształtuje się na samotnika, woli wędrować własnymi ścieżkami i wyraźnie odstaje od innych indiańskich psów. Jako mały wilczek wychował się w głuszy i to dzięki temu doskonale opanował techniki walki o przetrwanie. Był też prześladowany przez inne psy i szybko nauczył się skutecznie i rozważnie walczyć.

Jednak jego życie zmienia się całkowicie, są w nim chwile lepsze i gorsze. Zasmakuje zarówno przyjaźni, jak i nienawiści, strachu i pychy. Co osiągnie? Jakie przeżyje przygody? I jak potoczy się jego życie? Jeśli lubisz takie opowieści, przeczytaj koniecznie *Białego Kła*.

Autor tej książki, Jack London to amerykański pisarz i publicysta. Autor wielu opowiadań i powieści, zarówno dla młodzieży,

jak i dla dorosłych. Żył w latach 1876-1916, pisał o czasach obecnych sobie.

Styl pisania Londona jest bardzo dobry, pisarz umiejętnie operuje językiem, stopniowo wprowadza bohatera w świat swoich opowieści. Opisy są bardzo obrazowe i ciekawe, czytelnik może z łatwością wyobrazić sobie przedstawione w książce wydarzenia. Duża ilość trafnych porównań również świadczy o wysokiej klasie pisarza. Plusem opowieści są też przeżycia i opisy zdarzeń z perspektywy zwierzęcia. Wiemy, że rozumują one inaczej, jednak London świetnie przedstawia to w swoich powieściach.

Wydaje się, jakby jego książka zawierała dwie różne historie – ludzi i zwierzęcia, sprawnie połączone w całość.

Polecam tę książkę każdemu, kogo interesuje opowieść o prawdziwej przyjaźni, wierności i oddaniu, jak również miłośnikom przygód.

Oto mały fragment *Białego Kła* ukazujący kunszt pisarza:

„Lecz wilczek nadal pobierał nauki. Jego mały rozumek dokonał już pewnego podziału. Istniały rzeczy ożywione i nieożywione. Musiał uważać na rzeczy ożywione. W przeciwieństwie do rzeczy martwych, te które tkwiły zawsze w tym samym miejscu, te poruszały się i nie można było przewidzieć, do czego są zdolne. Można było spodziewać się po nich jedynie czegoś nieoczekiwanego.”

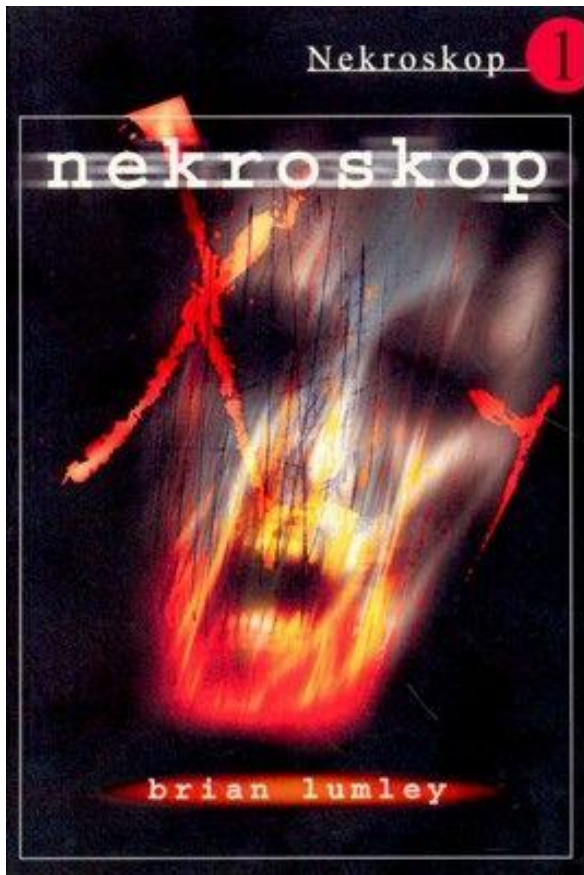


Nekroskop Brian Lumley

Czyli młody chłopak kontra nieśmiertelne wampiry.

» Matyas Corra

Wiele osób lubi horrory, tak samo wiele osób lubi ludzi z zdolnościami paranormalnymi, a co gdyby połączyć te dwa aspekty?



Czy kojarzycie może *Hellboy*? Mówię tu nie tylko o komiksie, ale też o obu filmach. Historia tam jest bardzo prosta, istnieje agencja, która zajmuje się zwalczaniem wszystkich istot nie z tego świata, jakie mogą zagrażać człowiekowi. A co, gdyby ową agencję przenieść w angielskie klimaty, głównego bohatera zamienić z wielkiego diabła na zwykłego człowieka...tak naprawdę pozmieniać sporo, a pozostawić jeden motyw, czyli jak ludzie walczą przeciwko potworom? Takim też tytułem jest *Nekroskop*.

Historia nasza, składa się aż z 17 tomów, co daje autorowi sporą możliwość do manewrowania fabułą. Głównym motywem przez pierwsze książki jest wojna z wampirami, oraz ludźmi, którzy byli przez nie kontrolowani. Jak widać, już od samego początku fabuła wciąga czytelnika i rzuca go w wir wydarzeń. Dodajmy do tego że główny bohater, Harry Keogh, ma niecodziennych sojuszników do pomocy, którymi są duchy zmarłych. Dokładnie, młody stosunkowo bohater, od najmłodszych lat wykorzystuje zmarłych w własnych celach, choćby w najprostszych celach, jak ściąganie na kartkówce.

Jak zwykle, fabuły Wam nie zdradzę, tę zabawę pozostawiam Wam, natomiast co mogę napisać o samej książce? Nie jest to lekka książka, specyficzne podejście do tematu horroru i ilość książek może zniechęcić sporą ilość czytelników. Książkę polecam fanom opowieści z dreszczykiem, którzy lubią także zagłębić się w czymś na dłuższą chwilę i powoli poznawać kolejne losy bohaterów. Moja ocena to 8/10, bo, niestety, choć początkowe tomy są świetne, to sam, jako fan, muszę przyznać, że z czasem trochę tracą z tej iskry, którą się czuję na początku, co za tym idzie, kolejne tomy mogą z czasem zacząć nudzić niektórych. Ale dalej zapraszam Was do czytania, spróbujcie, może to właśnie Wy będziecie tymi, którzy poznają pełną historię nekroskopa Harry'ego Keogh'ela.



Pisać każdy może, czyli zwycięzca IV edycji Konkursu Literackiego na forum MLPPolska

Na pograniczu dwóch rzeczywistości

Autor: Testar

Light Step uniosła włócznię ku górze, po czym rzekła: - Dla Księżniczek zrobimy wszystko... Przejdziemy przez Changeę... Wymordujemy tych, co staną nam na drodze... Byleby Equestria była bezpieczna... - Jej towarzysze tylko pokiwali głowami w ponurym milczeniu.

Unfinished Novel oderwał wzrok od kartki, po czym przysunął kopytka nieco bliżej mizernego płomyka trzaskającego smętnie w kominku... Zima była w tym roku wyjątkowo ostra... I tak jak wielu mieszkańcom Canterlot dawała mu się we znaki... Cóż, jeśli nie dokończy swej następnej powieści przed wyznaczonym terminem, nie będzie miał czym napalić w kominku, nie mówiąc już nic o zaspokojeniu głodu, który zżerał go już od wielu dni... Czasem marzył o tym, by niczym pan Influential siedzieć w ciepłym, przytulnym domu, opływającym w złote monety i luksusowe potrawy, śmiejąc się tylko z tych wszystkich biednych kucyków, które tak jak on teraz zebrałyby tylko o jego łaskę, będąc gotowymi całować jego kopytka, dla marnych paru złotych monet. Codziennie zakładałby wtedy elegancki surdut i gustowny cylinder, po czym przechadzałby się po Canterlot z cygarem w pyszczku, ściągając tylko na siebie zazdrosne spojrzenia... Zresztą, co tam samo miasto! Mógłby w końcu wyrwać się z tych cuchnących zaułków, wyjechać stąd, przeżyć coś niezwykłego...

Może tak po prostu jest... Jednym przeznaczony jest nigdy nie wyrwać się z ciasnej klatki, inni zaś, wolni niczym ptaki, mogą robić o czym tylko zamarzą... Jednorozec westchnął przeciągle, po czym zaniósł się nagłym atakiem kaszlu. Gdy już uspokoił się na tyle, by móc bez problemów opanować drżenie kopyt, zanurzył pióro w atramencie, który już niemal przybrał konsystencję lodu. O porządnej opiece medycznej nawet nie śmiał marzyć... Ze swej skromnej pensji mógł pozwolić sobie na naprawdę niewiele. Dlatego też tak kochał uciekać w świat pergaminu i tuszu... Gdzie mógł przez chwilę być równy tym, którzy byli ponad wszystkimi... Gdzie dziś się znajdziemy? Gdzie stoczmy bitwę, której wynik zaważy na losie całej Equestrii? Jakież to wielki romans, płomienne uczucie zostanie dziś wzbudzone? Wszystko to mógł osiągnąć paroma pociągnięciami piórem, kilkoma słowami! Gdzie w tej chwili byli ci bogowie, którzy potrzebowali nieskończonych mocy do kreowania światów, gdy on robił to samo przy pomocy paru znaków?

Po podłodze przebiegł samotny karaluch.

Czyżby właśnie dlatego musiał gnić w tej ciasnej klitce? Mając w kopytkach tak potężny dar, miał być skazany na nędzę i niedostatek tak głęboki, by już do końca życia nie móc wyrwać się z tej zepsutej pętli i choćby w ułamku naprawdę doznać tego, co sam wykreował... Żył w kłamstwie... Jednak pięknym kłamstwie...



Tak więc gdzie udamy się tym razem? Unfinished zamoczył pióro w atramencie, jednak gdy tylko przyłożył je do papieru, ponownie dopadł go bolesny kaszel, wyciskając ostatnie resztki powietrza z jego płuc. I gdy już myślał, że nie doczeka chwili, gdy będzie mógł ponownie odetchnąć życiodajnym tlenem, atak ustał. Pióro, trzymane delikatną, zielonkawą poświatą jego magii zdrząło lekko. Kropla ciemnej cieczy spadła na podłogę.

Jednorożec leniwie przeniósł wzrok na niewielkiego kleksa rozlewającego się po posadzce. Rozsądek nakazywałby uprzątnięcie plamy, jednak i tak niewiele pomogłoby to stanowi podłogi... Czy dla tak mizernej, nic nieznaczącej rzeczy warto wrócić do tego świata?

Unfinished ponownie spojrzął na granatową roślinkę, która zdążyła wypuścić już pierwsze, atramentowe listki. To już wiosna... Tak piękna pora roku... Młode źdźbła trawy były metodycznie deptane przez kopytka kilkunastu idących tędy kucyków... Choć powoli kończyły się zapasy, wyprawa była przecież tak bliska celu... Nie mogli zrezygnować teraz, nie gdy od powodzenia tej ekspedycji zależało życie tysięcy kucyków...

W kominku wesoło trzaskał pożar. Płomienie ogarnęły miasto, gdy armie dzikich gryfów z północy plądrowały miasto, łupiąc i mordując. Wprost można było poczuć fale gorąca buchające od walących się w płomieniach pałaców i domów. Nie można było tylko za bardzo zbliżyć kopytka do paleniska...

Jednorożec odkaszlnął, zasłaniając pyszczek kopytkiem.

Czy tego chcieli oni wszyscy? Epickich wypraw, wzniosłych batalii, wielkich spisków i dramatów, potężnych bohaterów, których będą mogli potem w skrytości serca uwielbiać, chcąc stać się takimi jak oni? Co pociągało ich w takich opowieściach? Czyż nie było to tylko i wyłącznie życie w fałszu? Sami nic nigdy nie osiągnęli, byli tylko jednostką pośród szarego, nic nie znaczącego tłumu, podczas gdy tacy jak jego wydawca, ze swymi pieniędzmi, cylindrami i cygarami naprawdę pławili się w rozkoszach tego świata...

Kopytko było pokryte czerwienią...

Poprzez pole bitwy, tak potocznie nazywane podłogą przebiegł karaluch. I choć kluczył między zwłokami, nurkował w szczelinach zbroi, może jego przeznaczeniem nie było nigdy wydostanie się z tego pobojuwiska. Jakiś złośliwy Bóg wciąż i wciąż oddalał go od szpary w kacie do której dążył mimo, iż ten wciąż biegł przed siebie.

Przynajmniej ustał kaszel.

Unfinished Tale obejrzał się, spoglądając na swoje zatęchłe mieszkanie, położone teraz gdzieś za siedmioma górami, za siedmioma rzekami i za siedmioma lasami... Czy naprawdę opłacało się do niego wracać? Do tego złośliwego Boga, wiecznego chłodu, cygar i biegających karaluchów? Nie. Dopiero teraz może żyć Naprawdę...

Dopiero teraz zaczyna się prawdziwa Przygoda...



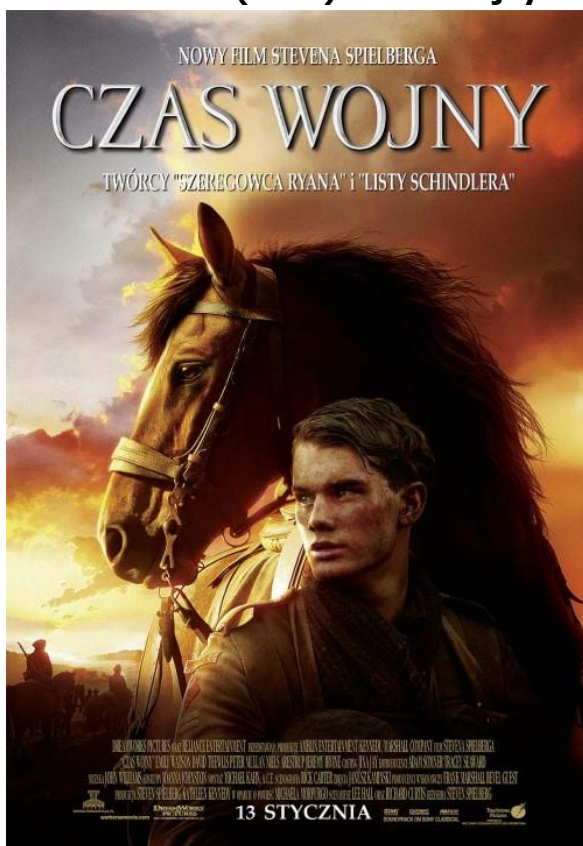
Kącik filmowy

Kinematografia okiem brony'ego

» bobule

Z racji tego, że w Brohoofie piszemy dotyczy głównie o kolorowych gadających osiołkach kucykach, to dzisiaj zaprezentuję wam dwa filmy w których główne rolę grają, uwaga – konie.

War Horse (2011) – Czas wojny



[Dramat][Wojenny][Spielberg]

O tym filmie mogliśmy usłyszeć w roku 2012, kiedy to otrzymał 6 nominacji do Oscara. Na nominacjach się skończyło. Oczywiście zgodnie ze wszystkimi standardami, nazwa używana przez dystrybutora dosyć odbiega od tej oryginalnej, cóż, ale za to właśnie kochamy polskich dystrybutorów. Film przedstawia nam trwającą ponad dwie godziny historię, w której główną rolę grają koń i chłopiec (czy właściwie młodzieniec), a

cała akcja rozgrywa się w trakcie I Wojny Światowej. Cóż, powiedzielibyście, że przecież Pierwsza Wojna Światowa polegała na siedzeniu w okopie, jednak po raz kolejny możecie się przekonać, że nie ma historii, z której Hollywood nie zrobiłoby filmu akcji z dużą ilością wybuchów. Przejdźmy może do fabuły, która to powstała na podstawie powieści Michaela Morpurgo. Oczywiście zanim nasz koń o imieniu Joey trafi na front, najpierw będzie musiał się zmierzyć z realiami przedwojennej i nie tak do końca sielskiej Anglii. Jego dotychczasowy właściciel Albert będzie musiał rozstać się z koniem i tu właśnie rozpocznie się exodus trwający aż do końca filmu. Nie zapominajmy, że jest to kino amerykańskie, więc nasza szkapą Joey będzie miał okazję zrobić sobie maraton przez ziemię niczyją.

Reasumując, film wygląda ładnie, mundury, bitwa, okopy, to może się podobać, jednak widz powinien na ten film odpowiednio się nastawić. Jeśli będzie spodziewał się jakiegoś ambitnego kina, niestety srogo się zawiedzie. Mógłbym nawet zaryzykować stwierdzenie, że War Horse to jest taki Szeregowiec Ryan tylko, że z koniem w roli głównej i w trakcie I Wojny Światowej. Wydaje mi się, że jednak jest to film ciut słabszy. Jednak jeśli lubicie tego typu kino, to nie wahajcie się, tylko sięgnijcie po ten film. Jeśli natomiast lubicie pośmiać się z amerykańskiej patetyczności (która w tym filmie wprost wylewa się z ekranu) to kupcie piwo (bądź mleko czekoladowe) i zadzwońcie do kumpla i zróbcie sobie seans, w trakcie którego nieco się pośmiejecie.

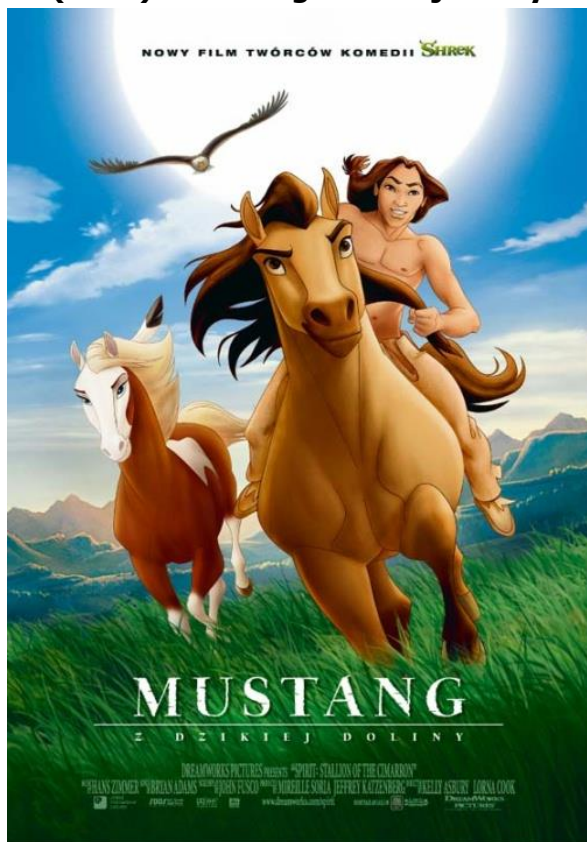
Ocena 6/10

Szału nie ma, ale w sumie większych przeciwskażeń do obejrzenia tego filmu też



nie ma. Cytując klasyk, czyli film „Chłopaki nie płaczą” – „Bunkrów nie ma, ale też jest zajebiście”. Jeśli podejście do niego z odpowiednim nastawieniem, to powinien Wam się spodobać, a na pewno nie powinniście zasnąć w trakcie seansu tak, jakbyście oglądali Lincolna (reż. oczywiście Steven Spielberg).

Spirit: Stallion of the Cimarron (2002) - Mustang z Dzikiej Doliny



[Animacja][Familijny]

Muszę przyznać, że ciężko mi recenzować ten film. Jest tak dlatego, że uważam go za jedną ze swoistych perełek. Zaczynamy więc może od początku. Mustang jest filmem animowanym stworzonym przez DreamWorks, a nie, jak często wielu błędnie myśli, że przez Walt Disney Animation Studios. Tak więc film ten powstał w dość specyficznym momencie (rok wcześniej wyszedł Shrek, też stworzony przez DreamWorks). Na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia możemy jasno stwierdzić, że klasyczny film animowany przeszedł niejako do defensywy, wyparty przez animację 3D. Wróćmy jednak

do naszego mustanga, który nosi wdzięczne imię Spirit. Cała historia w filmie zostaje przedstawiona tak, jakby to on ją nam opowiadał, jednak w trakcie całego filmu wysławiają się tylko postacie ludzkie. Patrząc na to, że głównym bohaterem jest koń i że jest to jednak film animowany, to zabieg wydaje się niezmiernie ciekawy. Tak więc poznajemy historię Spirit'a właściwie od jego narodzin, aż do końca historii. Przez cały czas towarzyszy nam świetna ścieżka dźwiękowa skomponowana przez Hansa Zimmera oraz piosenki śpiewane przez Bryana Adama (w tym chyba największy hit na tym soundtracku, czyli „Here I Am”). Tych, którzy nie lubią piosenek w filmach animowanych, ostrzegam, że te w Mustangu są i jest ich całkiem sporo, gdyż tworzą bardzo spójną całość na kształt musicalu.

Spirit nie jest jednak zwykłym koniem, gdyż jest mustangiem, wychował się na prerii i cóż, przez przypadek trafia do „cywilizacji”. Cóż, tu trzeba pogratulować twórcom, gdyż film ma wyraźny wydźwięk ukazania czasów „dzikiego zachodu” jako rajy utraconego. Tak więc los naszego mustanga podzieli pewien Indianin, z którym to Spirit będzie musiał się zaprzyjaźnić, aby móc wrócić do domu. Sprawy jednak nieco się skomplikują i Spirit zamiast wrócić do matki i stada, trafi na pewną zadziorną klacz. Do tego dorzucimy jeszcze złego sierżanta z fortu, który w filmie będzie odgrywał rolę czarnego charakteru, bo wcale nie będzie mu na rękę kolejny wolny (i żywy) Indianin oraz mustang.

Ocena 7/10

Film ze świetnym scenariuszem oraz ścieżką dźwiękową. Miłośnik filmów animowanych musi go znać. Pozostali powinni się z nim zaznajomić jak najszybciej, bo naprawdę warto.



Poezja

Wyślij nam swój wiersz!

» Martini963

A new begining

Łąki pokryte zielenią,
poprzeplatane złotem rzepakowych dywanów,
między nimi cień pod jabłonią,
która patrzy na oddalone granice lasów.

Nie ma tu wojen,
nie ma tu sporów,
pogrzebaliśmy w głębinach ziem
setki pocisków, noży i karabinów.

zaczniemy od nowa,
nie patrzmy za siebie,
narody niech złączy jedna mowa,
połączy je dobro, sztuka i kultura.

Te nasze pokolenia

Nowych odkryć łaknące pokolenia,
zupełnie nowych, nieodkrytych jeszcze
prawd,
ukrytych skarbów, zatajonego znaczenia,
darów życia skrywanych przez łądy.

zbiegają z domów przekraczając granice,
uciekając od "biedy" i "cierpienia",
które niby mieszkają w ich ojczyźnie,
brudząc dawne piękne, czyste serca.

Nikt nie pamięta tej krwi przelanej,
która spływa po ruinach dawnych miast,
dla przyszłości złożonej ofiary żywej,
licznych grobów, wszystkich wojen strat.

Dzisiejsze lasy, łąki, pola zbóż,
wyrosły silne na rozlanej honorowej krwi,
dzisiejsze rzeki, oceany, setki mórz,
zabarwione szkarłatem żywej nadziei.

Zastanów się nad Swoim życiem.

Pomyśl ile dusz na Ciebie poległo.

I ile dusz jeszcze będzie rozdzielone między
niebem, a piekłem

by kolejne generacje obmywało to samo
jasne światło?



Barwa bieli

Barwa delikatności.

Barwa niewinności.

Słodka na kobiecie podczas ślubu.

Przeklęta na fladze po krwawym boju.

Piękne, delikatne, podłe.

Radosne, czyste, śmiertelne.

Czystość i cnota.

Tragedia i głupota.

Tyle twarzy wypalone bielą,

w historii, w życiu i na papierze,

bielą stracone wspomnienia płoną,

zatracone w sercu, zatracone w świecie.

Tajemnica Mglistej Twierdzy

Wśród martwych łądów,

gdzie zimny wiatr

odbija się od starych murów,

na szczycie bliźniaczych gór

stoi wśród mgieł gęstych

twierdza z czarnego kamienia

o wieżach krwawych, wieżach ostrych,

wyłaniających się z nocy cienia.

Mrok, chłód i cisza.

Tylko nocą słyszeć krzyki,

jęki, które brzmią, jak muzyka,

które cichnąc koją myśli.

Słońce ledwo wstaje

utopione w czerwieni,

opłakuje stare,

zapomniane wieki,

zakopane w piasku,

przykryte śniegiem,

ofiary czasu

upite śmierci zewem.

Mrok, chłód i cisza.

Tylko nocą słyszeć krzyki,

jęki, które brzmią, jak muzyka,

które cichnąc koją myśli.

Nie ma duszy żywej

co opuści te mury,

dla każdej duszy śmiertelnej

mogłą ryk ciemnej nocy.



Znajdź 10 różnic!

» Tric

